

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Uwaga, Sportowcy!

Niedzielný „Express”

przyniesie dokładne wyniki sobotnich meczów:

łódzkich krajowych i zagranicznych

Rok VII. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 28 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 178

Proces b. ministra

Obecnie przemawiają oskarżyciele posłowie dr. Pieracki i Wyrzykowski – Trybunał i publiczność jest przemęczona – Deszcz wpływa na osłabienie zainteresowania

Dziś wieczorem – wyrok



MIN. G. CZECHOWICZ.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Dzisiejsze posiedzenie Trybunału Stanu w sprawie b. min. skarbu p. Gabrjela Czechowicza rozpoczęło się z wielkim opóźnieniem, z powodu deszczu i zimna, zainteresowanie procesem nieco osłabło, gdyż na placu Krasni-

skich zamiast wczorajszych tłumów, gromadzą się już tylko garstki. Mimo to kontrola biletów jest nadal bardzo staranna.

Na początku posiedzenia dzisiejszego podnosi się oskarżyciel poseł dr. Pieracki. Jest to znany adwokat lwowski i członek klubu narodowego w sejmie. W chwili, kiedy oddajemy numer „Expressu” na maszynę drukarską przemówienie jeszcze trwa. Początek przemówienia poświęcony jest analizie prawniczej ustawy o Trybunale Stanu, a dalej mówca zagłębia się w dociekaniu o tem, jakie powinny być stosunki pomiędzy rządem, a ciałami ustawodawczymi państwa.

Pojobnie jak i wczoraj obowiązują za kaz opuszczania sali obrad podczas posiedzenia i dlatego nie możemy zaznaczyć naszych czytelników ze stenogramem przemówienia. W każdym razie za znaczny należy, że przemówienie dr. Pierackiego robi znacznie mniejsze wrażenie, niż mowa dr. Liebermana. O g. 2-jej zaczęło przemawiać oskarżyciel poseł Wyrzykowski. Przemówienie jego ma

dotyczyć strony finansowo - politycznej zagadnienia z pominięciem momentów prawnych.

Po południu mówić będzie ponownie poseł Lieberman, a dalej nastąpi replika adw. Paschalskiego.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj późnym wieczorem. Po zakończeniu przewodu sądowego prawdopodobnie przemówi jeszcze oskarżony b. min. Czechowicz.

Wczorajsze posiedzenie Trybunału Stanu trwało od rana do zmierzchu z krótką przerwą śniadaniową.

Mowa pos. Liebermana zajęła dwie godziny czasu, Paschalskiego resztę posiedzenia.

Mowa, wygłoszona przez posła Liebermana wywarła wielkie wrażenie. Miała ona charakter wybitnie polityczny, mimo że mówca zastrzegł się wielokrotnie, iż nie o politykę, lecz o prawo chodzi w tym procesie. Forma przemówienia, wypowiedzianego podniesionym głosem, z zachowaniem wszakże umiętej gradacji retorycznej, była ostra.

Wrażenia obszernej mowy obrończej adw. Paschalskiego były bardzo różnorodne. Ton przemówienia był bardzo gwałtowny.

Adw. Paschalski wielokrotnie podnosił głos do najwyższego napięcia. Kilka razy żywo gestykulujący mówca

bił pięścią w pulpity. Obrońca, któremu udzieliło się ogólne podniecenie, raz po raz sięgał po wodę.

Publiczność słuchała przemówienia z natężoną uwagą, stopniowo jednak zaczęła zdradzać znużenie. Wskutek zarządzenia prezesa Supińskiego wejścia na salę zamknięto na klucz, aby wchodzący i wychodzący nie przeszkadzali mówcom.

Miało to ten skutek, iż wielu słuchaczy pozostało bez obiadu.

Przewodniczący zwrócił się do oskarżycieli z pytaniem, czy życzą sobie replikować i ile potrzebują na to czasu.

Poseł Pieracki prosił o zarezerwowanie dla niego trzech kwadransów, poseł Wyrzykowski oświadczył, że będzie mówił godzinę, poseł Lieberman zaznaczył, że wystarczy mu 20 minut.

Wszyscy jednak wnosili zgodnie o zarządzenie przerwy do dnia dzisiejszego wobec zmęczenia Trybunału.

Tajemniczy napad na gospodarza pod Łodzią

Łódź, 28 czerwca.

Dziś rano wojewódzki urząd śledczy w Łodzi otrzymał telefonogram o tajemniczym napadzie w osadzie Kazimierz, powiatu łódzkiego.

Wczoraj wieczorem, gdy miejscowy gospodarz 62-letni Franciszek Cyrulski, znajdował się sam w stodole, do wnętrza budynku wtargnęli dwaj osobnicy w czarnych maskach, uzbrojeni w rewolwery.

Jeden z przybyłych strzelił do Cyrulskiego. Gospodarz, ranny w pierś, padł na ziemię, tracąc przytomność.

Gdy na odgłos strzału nadbiegli domownicy, napastnicy rzucili się do ucieczki i skryli się w ciemnościach nocnych.

Nie zdołano ich przyłapać. Cyrulskiego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Smierć 200 górników wskutek eksplozji w kopalni

Nowy Jork, 28 czerwca.

(Telegram własny „Expressu”).

W dniu wczorajszym z nieznanych powodów nastąpił w jednej z kopalń djamentów w środkowej Ameryce potężny wybuch, który zburzył całą kopalnię. Straciło życie około 200 górników.

Samobójstwa uczniów Kuratoria przeprowadzają dochodzenia

Wilno, 28 czerwca.

Wczoraj o godzinie 11-iej rano gimnazjum przy ul. Portowej 5 stało się terenem tragicznego samobójstwa.

15-letnia Estera Kaplan otrzymawszy złą cenzurę wyskoczyła z okna 3 piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

Kuratorja szkolne zleciły kierownikom szkół średnich, w których miały miejsce wypadki samobójstw uczniów naskutek nieotrzymania promocji, niedopuszczania do maturalnych egzaminów.

Robotnik pod pociągiem

Łódź, 28 czerwca.

Ubiegłej nocy tor kolejowy przy ulicy Tuszyńskiej był terenem strasznego wypadku.

18-letni robotnik, Tadeusz Przybylski, zamieszkały przy ulicy Emilji 40, powracając do miasta torem kolejowym, dostał się pod pociąg towarowy. Koła wagonu obcięły mu obie nogi powyżej kolan.

Wezwane pogotowie przewiozło nieśczęśliwego robotnika do szpitala św. Józefa. Stan jego jest bardzo groźny.

nów i t. d. przeprowadzenie dochodzeń celem wyświeflenia tła tych zająć. O dochodzeniach nadesłane mają być kuratorium sprawozdania dla stwierdzenia, czy zachodzi w tem wina członków ciała pedagogicznego szkół.

Kula awanturnika ranila kobietę z dzieckiem na ręku

Łódź, 28 czerwca.

P. Kazimiera Fajbłowa (Romana 28), powracając wczoraj wieczorem do domu z dzieckiem na ręku, spostrzegła w bramie jednego z domów przy ulicy Romana kilku osobników, którzy okładali się pałkami.

P. Fajbłowa przyspieszyła kroku. Nagle rozległ się wystrzał. Młoda kobieta, ranna w ramię, upadła na bruk uliczny, wypuszczając z rąk niemowlę, które doznało ciężkich potłuczeń. Na odgłos strzału nadbiegli przechodnie. Wezwane pogotowie zajęło się Fajbłową.

Wszczęte przez władze dochodzenie nie zdołało ustalić, kto postrzelił młodą kobietę.

Piorun uderzył w radio

Warszawa, 28 czerwca.

Wczoraj w południe przeszła nad Warszawą silna burza z piorunami. Około godz. 12 piorun uderzył w antenę radiową umieszczoną na budynku przy ul. Dolnej 16, ześlizgnął się po murze i wpadł do mieszkania niejakich Kopców gdzie 10-letni Józef Kopeć siedział przy aparacie radiowym.

Piorun poraził chłopca, spalił mu obuwie, a następnie uderzył w piec i ześlizgnął się do ziemi. Lekarz pogotowia opatrzył ciężko poranionego chłopca.

WIELKI KONKURS „Expressu”

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich.

Patrz str. 3.

Wieczna noc majora Byrda

Łpiciec na biegunie południowym — to najsurowsza zima Dobrodziejstwa stacji radiotelegraficznej

Dawnośmy już nie słyszeli nic o wyprawie majora Byrda na biegun południowy. Obecnie jednak nadeszła od uczestników wyprawy świeża wiadomość przez radio, datowana 20 czerwca. Radiotelegram ten brzmi:

W ciągu dnia wczorajszego nastąpiła niebywała zwyżka temperatury u nas. Termometr bardzo szybko podniósł się z 45 st. do — 9 st., wskutek czego mamy wrażenie, że jest prawie gorąco. Przecie to 36 st. różnicy.

Te łagodna temperatura, której nie można coprawda nazwać podzwrotnikową, zawdzięczamy północnemu wiatrowi, który przyniósł nam tak upragniony śnieg. Jesteśmy bardzo zdziwieni, wyszedłszy poza budynki i czując, jak nogi nasze grzęzną w tym białym pokrowcu, gdyż zazwyczaj wiatry, wiejące w strefie biegun południowego porywają śnieg z lodu tak szybko, lub też gromadzą go tak twarde bryły, że stopa ledwo go znaczy, o ile śnieg nie jest świeży.

Od dwóch tygodni niebo jest zupełnie zakryte, nasza wieczna noc jest tak ciemna, że trudno jest podczas przechadzki oddać się zbytnio od domu. Mimo to jednak wszyscy jesteśmy w dobrym zdrowiu, a te ciemności nocy polarnej wcale źle nie oddziały na stan naszych nerwów. Zdajemy sobie jednak sprawę, że czas upływa, że nadejdzie wkrótce punkt kulminacyjny zimy, a po nim słonce znowu skieruje się do nas. Lecz najzimniejszy okres czeka nas właśnie w lipcu i sierpniu.

Któregoś dnia zważyliśmy się. Stwierdziliśmy tedy ku naszemu zdziwieniu — jedni z zadowoleniem, inni z pewnym zaniepokojeniem, — że wszyscy niemal tymy. Bardzo wielu z nas waży przeszło 80 kilo. Od tego czasu ci zwłaszcza, którzy więcej waży, zajęli się bardzo gorliwie ćwiczeniami gimnastycznymi. Trzeba przyznać, że to nasze tycie jest winą kucharza Tennant. Posiada on dziwne sposoby przyrządzania pieczeni z fok i kolletów z wieloryba. Mięso fok jest prawie czarne, lecz delikatne. A gdy zostają już tylko małe kawałki, kucharz umie je przyrządzać w ten sposób, iż możnaby przysiąc, że to truile. Gdy się je zjada, ma się wrażenie, że nie są podobne do żadnej z rzeczy, którą się jadło kiedykolwiek, a jednak smakują wspaniale.

Gdy już mamy dosyć tych polarnych smakołyków nasz kucharz, niczem prawdziwy sztukmistrz, wydobywa niewiadomo skąd szynkę czy też baranie ragout. Zjawia się też wspaniała fasola, a od czasu do czasu kucharz częstuje nas pieczywem, które robi wrażenie, jakgdyby świeżo przybyło z jakiej wspaniałej piekarni, tak ciasto to jest smaczne i miękkie.

Gospodarz naszego lokalu w chwilach, gdy nie jest strażakiem, musi czuwać nad tem, by stoły nasze zawsze były nakryte czysto i ładnie. Nie pozwala też na to, aby ławki przy stole były zajmowane na krótko przed posiłkami. A ponieważ nie wszyscy mogą jednocześnie zmieścić się przy stole, ta wielka ława stale zawczasu jest zajęta przez szczęśliwców, którzy przed posiłkiem nie mają nic do roboty. Gdy więc nadchodzi ta błoga goślawiona chwila, odbywa się prawdziwa walka o miejsce na drugiej ławce. Widz postronny miałby wrażenie, że to rozgrywka piłki nożnej. Niejeden już siedział zupełnie pewnie na ławce, gdy nagle dwie potężne ręce podnoszą go w górę i pozbawiają przyjemności siedzenia przy stole. Początkowo bardziej pojednawczy biesiadnicy i łatwowierni porzucali swe miejsca, gdy któryś z kolegów oświadczał im, że major Byrd wzywa ich do telefonu, lub też, że jest dla nich jakieś polecenie przez radio.

Dziś jednak wszyscy są nieporównanie sprytniejsi, to też aby kogokolwiek zmusić do porzucenia zdobytego przy stole miejsca, trzeba by conajmniej trzęsienia ziemi, lub też, by na miejscu, gdzie się znajdujemy, nagle wytrysnął gejzer. Kto zbyt gwałtownie tyje, jeśli niema zupełnie odwagi wstrzymać się od jedzenia, stale chodzi do sali gimnastycznej, na-

pewno najzimniejszej na całej kuli ziemskiej. Tam codziennie uprawia boks, a przykładem świeci zawsze sam major.

Gimnastyka jest nam wielce pomocna szczególnie w te dni, kiedy z powodu burzy nie możemy wyjść na powietrze. Nasza stacja radiotelegraficzna oddaje nam olbrzymie usługi. Dzięki niej jesteśmy w stałym kontakcie z dziennikiem „New York Times”. Dzięki niej otrzymujemy też bardzo wiele komunikatów od radioamatorów. Codzień podają nam go-

dzinę celem uregulowania naszych chronometrów, naogół zaś wszystkie nasze komunikaty wysyłane i odbierane dochodzą nieporównanie lepiej, niż kiedykolwiek przypuszczaliśmy.

Nasza stacja radiowa ma jeszcze to do siebie, że na jej szczycie, w wysokości 20 metrów umieszczona jest latarnia, która błyszczy zdale i dla niejednego z tych, którzyby się przypadkiem zanadto oddalili od siedziby, jest doskonałym drogowskazem.

200 milionów straty Sumę tę straciły Stany Zjednoczone na prohibicji

Tą astronomiczną cyfrę strat St. Zjednoczonych z racji prohibicji — jak na nasze stosunki — podaje na podstawie dokładnych obliczeń stowarzyszenie antyprohibicyjne, walczące o zniesienie tak kosztownego i niedającego oczekiwanego rezultatu prawa Volsteada, który sądził, że przy pomocy zakazu wyszynku i spożywania alkoholu, nie tylko ukróci się pijactwo, ale podniesie się kulturę i dobrobyt ludności.

Tymczasem, mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zjednoczone piją wódkę, szmuglowaną różnymi drogami z innych „mokrych” krajów. Stowarzyszenie Antiprohibicyjne podaje, że w ciągu ubiegłego roku samo utrzymanie aparatu prohibicyjnego i walka ze szmuglem

alkoholu kosztowała 410,746,945 dolarów, z grzywnien zaś, ściąganych od przyłapanych na gorącym uczynku zwolenników alkoholu, skarb uzyskał zaledwie 50,500,000 dolarów, czyli na czysto utrzymanie prohibicji kosztowało dolarów 360,246,000.

Do tych kosztów dochodzą znacznie większe straty dochodów z podatków od alkoholu, które na podstawie przeciętnej konsumpcji z okresu przed zaprowadzeniem prohibicji obliczają na 849,918,110 dolar., a więc razem z kosztami, uchwalonemi przez kongres i poszczególne stany, prohibicja powoduje roczną stratę skarbu w wysokości około 1,200,000,000 dolarów.

Niewytłomaczalne wypadki w życiu niezwykłego polaka, obdarzonego „szóstym zmysłem”

„Lord Wingfield, znajduje się na morzu, na swoim jachcie, a wchodząc raz do kabiny, widzi swego brata Ryszarda Bakera Wingfielda i to z taką dokładnością, że przerażony wybiega z powrotem na pokład.

W pewien czas potem powraca. Kabina jest pusta.

Wpisuje więc w swoim dzienniku te słowa:

Zjaw. Boże chroń R. S. B. W. inicjały jego brata i datę.

Otóż półtorej godziny przedtem w hrabstwie (powiecie) Sussex, R. S. B. W. zabił się wskutek wypadku na polowaniu (upadek z konia)“.

„Pewien urzędnik bankowy w Londynie M. Smith, po obiedzie, w swoim mieszkaniu, w towarzystwie żony, nagle powiada do niej:

— Która godzina?

— Jest 20 minut na dziewiątą.

A więc o godzinie 20 minut na dziewiątą umarł mój przyjaciel Fred. Widziałem go w tej chwili.

I w istocie, Fred, przyjaciel Smitha, urzędnik bankowy, jak i on, chory od dwu dni na żołądek, umarł o tej właśnie godzinie“.

Przytoczywszy te dwa przykłady,

uczony francuski Charles Richet powiada w ostatnim numerze pisma przyrodniczego „La Nature”, że gdyby to były przykłady jedyne, możnaby mówić o przypadku, ale jego zdaniem, jest ich setki, co skłania go do wniosku, że czasem znajomość jakiejś rzeczywistości dochodzi do naszej inteligencji przez niecodzienne odczuwanie.

Jak to wytłomaczyć? Zdaniem pana Richeta prosto: naszych pięć zmysłów przekazuje nam ze świata zewnętrznego tylko niektóre zjawiska.

A przecież wiemy, że nas otaczają np. promienie nadfioletowe, siły magnetyczne, fale Hertza, które możemy poznać tylko przy pomocy aparatów fizycznych.

Jednakże niektórzy ludzie czasami, w szczególnych okolicznościach, jak np. lord Wingfield, raz w życiu, inni, szczególnie uprzywilejowani, częściej i dowolniej, mogą poznawać świat zewnętrzny w sposób, nie wchodzący w zakres żadnego z pięciu znanych zmysłów. Ten sposób pan Richet nazywa „szóstym zmysłem“

uważając, że to jest lepsze wytłomaczenie zjawiska, niż zapomocą spirytyzmu nadwrażliwości, lub telepatji.

Morderczy szal zrozpaczonego utratą zarobku murzyna

Jeden z przedsiębiorców europejskich w kolonii Kenya (Afryka) odnawiał kontrakty i przytem skreślił z liczby swoich pracowników pewnego krajowca.

Pozbawiony pracy, powróciwszy do chaty, zabił swoją żonę i swoje dziecko. Potem wdał się w kłótnię z sąsiadem, za bił go i rozpoczął poszukiwania za jego córką, prawdopodobnie w tym samym celu.

Po drodze spotkał jakąś kobietę, która niosła wiązkę drzewa na plecach, a której towarzyszyła jej córka. Przebił więc sztyletę na śmierć ową kobietę, puścił się w pościg za córką, która uciekła do lasu i próbowała się tam ukryć. Zabił ją także, a powróciwszy z lasu, wdarł się

do przydrożnej chatki, zamieszkałej przez rodzinę, złożoną z dwu kobiet i dwojga dzieci i wymordował wszystkich czworo.

Wychodząc z chatki, spotkał grupę dwu mężczyzn i dwu kobiet i jedną z nich znowu zamordował, ale w tej chwili go aresztowano.

Sądono, że dostał napadu morderczego szału, który dość często się zdarza w gorących krajach i znany jest pod nazwą „amok“.

Ale pokazało się, że morderca był zupełnie przytomny, bo po aresztowaniu zażądał, ażeby go zaprowadzono do dawnego jego chlebowiadcy po odebranie ostatniego zarobku..

Tajemniczy teatr buduje w Paryżu baron Rotszyld

O teatrze, który buduje obecnie w Paryżu baron Henryk Rotszyld, opowiadają fantastyczne poprostu rzeczy. Dotychczasowe wydatki na budowę wyniosły już 65 milion. franków (przeszło 22 miliony złotych); wszyscy sądzą jednak że do otwarcia teatru, które nastąpi w październiku, wydatki te wyniosą przeszło 100 milionów franków.

W wydatkach tych nie jest wcale uwzględniona wartość placu, na którym stanie teatr, gdyż plac jest własnością Rotszylda. Co do szczegółów tej budowli z bałki nic do publiczności nie dociera, a ci wszyscy dziennikarze, którzy usiłują dostać się do barona, trafiają zamiast do niego na policjantów.

W każdym razie teatr, który nie ma dotąd nazwy, będzie najkosztowniejszą i najbardziej współczesną budowlą tego rodzaju; znajda tam zastosowanie wszelkie nowoczesne urządzenia. Na uroczystość otwarcia napisał specjalna sztukę Sasza Guiry. Otwarcie to będzie dla wielbicieli teatru w Paryżu prawdziwą sensacją.

Drapacz nieba latarnią morską.

W New Yorku w niedługim czasie powstanie olbrzymi drapacz nieba! Będzie on mieć 63 piętra i wżwyż 252 metry wysokości. Wieczorem, gdy we wszystkich oknach tego olbrzymia zapłoną światła, będzie on mógł stanowić rodzaj latarni morskiej, widocznej na wiele kilometrów: dom ten będzie służyć dla wielu okrętów drogowskazem, jednocześnie zaś będzie on ułatwiać nocne wyprawy samolotów.

Owóż za najwybitniejszego przedstawiciela ludzi, obdarzonych tym „szóstym zmysłem”, pan Richet uważa inżyniera Ossowieckiego,

a trzeba przyznać, że z przykładów, spostrzeżeń i doświadczeń, przytoczonych w artykule pana Richeta, tylko odnoszące się do pana Ossowieckiego, dają naprawdę wiele do myślenia.

Oto jeden, zaczerpnięty z własnego, dawniej wydanego, dzieła pana Richeta:

Pan Richet daje panu Ossowieckiemu, nieznanemu z treści sobie i jemu, zaklejoną list Sary Bernhardt, który opiewa:

— „Życie nam wydaje się piękne, bo wiemy, że jest krótkotrwałe“ (Po francusku: Ephemere). Sara Bernhardt“.

Po półtrzecia godzinem operowaniu koperta, bez jej otwierania, wedle pana Richeta, pan Ossowiecki powiedział:

— „Życie, życie, życie, cztery, czy pięć wierszy, a pod spodem ukośnie, (tak było istotnie) od dołu ku górze idą cy podpis Sary Bernhardt“.

Ostatecznie — powiada pan Richet — pan Ossowiecki dochodzi do tego co zapisuje:

„Życie wydaje się marne, bo istnieje tylko nienawistnie... W tem miejscu przychodzi słowo tak bardzo francuskie, że go nie potrafię powiedzieć. Po tem wykrzyknik“.

— Wypisuję tak, że nikt nie może widzieć mojego pisma, słowo „Ty“ na skrawku papieru, który zwijam w kulkę, a który pan Ossowiecki umieszcza w zamkniętej dłoni. A potem mówi do mnie:

— Pan napisał „Ty“. U wielkiego T pan zrobił dwie małe kreseczki pionowe i kreskę poprzeczną.

Otóż tak ściśle było.

Nie wdając się ani w zachwyty, ani w polemikę z tym sensacyjnym, a tak blisko nas obchodzącym, artykułem w paryskim piśmie naukowym, zaznaczymy jeszcze, że z niego nie wynika, aby pan Richet uważał „szósty zmysł“ za rzecz już udowodnioną, ale tylko za rzecz do udowodnienia, do badania.

Wielki konkurs „Expressu”

Kto odgadnie wyniki turnieju walk francuskich, w których występują czołowi atleci Europy?

Wycinajcie kupony i wrzucajcie je codziennie do skrzynki, by zdobyć cenne nagrody „Expressu”

Codziennie wieczorem Cyrk sportowy w Łodzi wypełnia niezliczona ilość osób, żądnych widowiska niezwykle emocjonującego, sięgającego tradycją zamierzających czasów starego Rzymu.

Walki gladiatorów — zapasy atletyczne...

Maestro podnosi pałeczkę, orkiestra gra marsza i oto z za purpurowej kotary wychodzą ludzie — olbrzymy, ciężko kołysząc ogromnymi torsami.

Stają wkrąg dywanu i zaczyna się prezentacja.

Tytuły: „champion” i mistrz padają przy każdym niemal nazwisku, których było 19 na liście zawodników.

Ktoś, co je pierwszy raz słyszy jest zdezorientowany.

Jakto? Któż więc zwycięży, jeśli każdy taką ma sławę?

Ale zaczynają się walki i... na czerwonym dywanie

leżą wkrótce pokotem na obu łopatkach słabsi — silniejsi schodzą z areny w triumfie.

W ciągu kilkudziesięciu dni zawodów odpadło już tak wielu, a

zostaje coraz szczuplejsze grono kandydatów do nagród.

KTO BĘDZIE ZWYCIĘSCĄ?

Oto pytanie konkursowe, z którym zwł... ca się dzisiejszy „Express” do Czytelników miłośników atletyki.

Komu przypadnie pierwsza nagroda? Kto otrzyma drugą trzecią, czwartą czy piątą?

Uczestników tego konkursu, którzy najtrafniej odgadną wynik turnieju czeka

5 wspaniałych nagród

1. Nagroda rakiet francuska wartości 200 zł. marki Vossion — Paris.

2. Nagroda rakiety tenisowej angielskiej wartości 125 zł. marki Atlas MFG. Co London.

3. Nagroda: Gotówką 40 złotych.

4. Nagroda — gotówką 20 zł.

5. Nagroda — gotówką 10 zł. oraz 10 nagród pocieszenia po dwa bilety do kina.

Poniżej podajemy kupon konkursu. Należy go doreczyć

do odpowiedzi, gdyż będzie on miał duże znaczenie przy segregowaniu kandydatów do nagród.

Jasne jest przecież, że większe prawo do odznaczenia ma ten, kto wynik turnieju trafnie przepowie dziś niż ten kto zgadnie zwycięzców wtedy, gdy już ich będzie

SZCZUPLE GRONO.

Począwszy od dzisiejszego dnia, wszyscy Czytelnicy „Expressu”, którzy interesują się sportem atletycznym, winni codziennie wycinać zamieszczony poniżej kupon i, wypełniwszy go, wrzucić tego samego dnia do skrzynki redakcyjnej „Expressu”, znajdującej się w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 49. Kupon ważny jest tylko jeden dzień.

Trześć kuponów badana będzie codziennie przez „Express”. Kto najwcześniej i najlepiej, najdokładniej oceni wyniki walk francuskich otrzyma wyszczególnioną pierwszą, wzgl. drugą itd. nagrodę.

Decyzja zapadnie po zakończeniu turnieju. Rzecz jasna, że każdy Czytelnik może zgłaszać po kilka odpowiedzi.

Kupon sportowy „Expressu” Nr. 1.

z dnia 28 czerwca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce..... III miejsce.....
II miejsce..... IV miejsce.....
V miejsce.....

Imię i nazwisko Czytelnika.....

Dokładny adres.....

Upiór cmentarza Kobieta, która straciła 2-ech synów rozkopywała w nocy groby

Łódź, 28 czerwca.

Mieszkańcy Tyńca pod Kaliszem od kilku dni żył w niesłychanym podnieceniu, które spowodowały niesamowite wypadki na miejscowym cmentarzu.

Stwierdzono bowiem, że każdej nocy zjawia się na cmentarzu jakaś dama w czerni, która rozkopuje groby, otwiera trumny i kładzie nieboszczyków na gołej ziemi.

Miejscowa policja, chcąc ustalić, kim była owa tajemnicza kobieta, wyznaczyła specjalną patrol, która dyżurowała na cmentarzu. Policjanci przez całą noc nie zmrzuli oka, lecz nie zauważyli nikogo. Nazajutrz rano jednak okazało się, że tajemnicza kobieta zdołała usnąć czujność władz i rozkopała kilka nowych grobów.

Następny nowy dyżur dał już jednak konkretne wyniki.

Jeden z policjantów, przechodząc przez boczną aleję cmentarną, zauważył jakąś kobietę z łopata w ręku, nachyloną nad grobem. Sprowadził on ją do komisariatu, gdzie się okazało, że była to niejaką Marianna Lisawa, mieszkanka kolonii Strzałków pod Kaliszem.

Lisawa niedawno straciła dwóch synów. Jeden z nich zmarł na gruźlicę, drugi zaś został śmiertelnie przejechał przez samochód. Nieszczęśliwa matka pod wpływem strasznych przeżyć wpadła w obłąkanie.

Wypadła z okna

W dniu wczorajszym wypadła z okna pierwszego piętra na bruk uliczny 6-letnia córka dozorcy Zofia Rozmarynowna. Dziewczynka doznała ciężkich obrażeń cieleśnych. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

„Życie i przyszłość kobiety”

Film z zakresu higieny ciała kobiecego.
Choroby weneryczne.
Alkoholizm.

wkrótce w „Capitolu”

Włóczyła się ona po nocach po wszystkich cmentarzach w okolicy, w dzień sypiała na drogach publicznych.

Gdy w policji pytano ją, w jakim celu rozkopowała groby, Lisawa odpowiedziała:

— Szukałam dla siebie wygodnego miejsca.

Umysłowo chora została umieszczona w zakładzie.

Aman w sukni W niewieścim przebraniu chciał złożyć ukochanej wizytę

Łódź, 28 czerwca.

Kilkanaście kłeszków czystej znakomicie poprawiło humor p. Franciszkowi Stefanowskiemu. Gdy wrócił do domu późnym wieczorem, usiadł przy oknie i poczył marzyć o swej ukochanej, p. Józefie Wojnickiej.

— Nie mogę jej przecież teraz zawołać, bo cóżby pomyśleli jej rodzice, gdyby dowiedzieli się, iż tak późno przycho-

dą po nią znajomi. Trzeba coś wymyśleć — medytował.

Młodzieniec zdobył się wreszcie na oryginalny pomysł.

Przebrał się w suknię siostry, ubrał jakiś stary kapelusz i w tym stroju udał się do swej znajomej, zamieszkałej w bliskim sąsiedztwie.

Przechodnie nie zwrócili nań szczególnej uwagi. P. Franciszek zachowywał się bardzo skromnie, nie uśmiechał się do samotnych mężczyzn i nie robił do nich oka.

Znalazłszy się przed domem ukochanej, zapukał do okna parterowego mieszkanca.

— Józiu! — zawołał dyszkantem — wyjdź do mnie!

Miast dziewczyny w oknie ukazał się jej ojciec, trzymając w ręku naftową lampę.

— Co to za czupiradło? — zawołał — Chodź-no tu bliżej, chcę cię zobaczyć!

P. Franciszek nie chcąc stanąć przed obliczem starego Wojnickiego, rzucił się do ucieczki.

P. Wojnicki puścił się za nim w pogon (przypuszczał, iż ma do czynienia z jakimś złodziejaszkiem) i gdy go przyłapał sprawił mu łaźnię.

Biedny Franciszek udał się sam do pogotowia, prosząc o pomoc lekarską.

Kopnięta przez konia

W dniu wczorajszym na Placu Reymonta została kopnięta przez konia 56-letnia Julia Milbrowa, zamieszkała przy ulicy Kaliskiej 19. Doznała ona ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwano do niej pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do domu.

Krwawa bójka

W mieszkaniu przy ulicy Konstytucyjnej 42 w czasie bójki została ciężko poturbowana 24-letnia krawcowa Ida Góra. Wezwane pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Wypadek w czasie pracy

W lokalu fabrycznym „Polskich Zakładów Chemicznych” w czasie pracy doznał ciężkich obrażeń cieleśnych 25-letni robotnik Stefan Bartoszczyk, zamieszkały przy ulicy Henryka 1. Doznał on dość ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Poszkodowany udał się sam na stację pogotowia.



— No — wygodny jest ten domek?
— W samym środku — owszem, tylko przy nogach i przy głowie jest odrobinę za ciasny...

Jak nie idzie to się idzie — do kryminału

Łódź, 28 czerwca.

Klemens Wiśniak, zawodowy doli-niarz, miał dzień niebawomych pechów. Po długich, bezcelowych wędrówkach po mieście w czasie gdy kieszki grały mu mar-sza, a w kieszeni nie miał ani grosza — upatrzył sobie wreszcie „kijenta”. Był to jakiś przyjezdny, który nie orientował się w Łodzi i błędził z walizką po ul-cach szukając widocznie hotelu. Upatrzo na ofiarę w pewnej chwili zatrzymała się na przystanku tramwajowym.

Wiśniak zbliżył się tam, z papiero-sem i, prosząc o ogień chciał zbadać za-wartość jego kieszeni.

I... nagle nieszczęście.
Pochwylił go za rękę jakiś znajomy.
— Co ty tu robisz? — spytał, ścis-ając go serdecznie — Chodź przejdziemy się trochę i pogadamy.

Wiśniak wytłumaczył mu w kilku słowach, że jest bardzo zajęty i poprosił go, by mu nie przeszkadzał.

Po chwili mógł już wrócić na przysta-nek tramwajowy. Ów gość stał jeszcze na tem samym miejscu. Wiśniak zabrał się szybko do pracy, zręcznym ruchem sięgnął mu do kieszeni i wyciągnął port-monetkę.

Nie zdążył jednak uciec, gdyż w tej chwili usłyszał za sobą cieniutki dyszkantik — Klimek, jak to dobrze, że cię spo-tykam! To ja, Heńka! Okradziony obej-rzał się, Wiśniak nie zdążył ukryć port-monetki i — wpadł z kretesem.

Obywatel wczął bowiem alarm i przy pomocy przechodniów przytrzymał złodziejaszka.

Wiśniak powędrował do aresztu. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.



Nieprzystępna kobieta

Siedzieliśmy obydwa na werandzie pewnego pensjonatu w Zappotach. Wokół kręciło się bardzo wiele osób. Przy jednym z pobliskich stolików siedziała samotna dama. Była niezwykle ładna i dystygnowana.

— Nudy... szepnął mój znajomy, zlewając dyskretnie. — Przykrzy się człowiekowi w tej dziurze...

— No nie narzekaj pan... — odparłem. — Przecież bawi się pan niezłe... Codziennie widzę pana z inną kobietą...

Mój rozmówca nie spuszczał w międzyczasie wzroku z siedzącej obok damy, która udawała, że go nie widzi...

— Tak... — burknął. — Ale to wszystko głupstwo... Widzi pan jedną koobietę zaciekała mnie w Zappotach... Ta, która siedzi przy sąsiednim stoliku i która nie chce nawet na mnie spojrzeć...

— Podobna się panu?... Cóż więc łatwiejszego jak podejść, poznać, no, a dalej nie będę pana chyba uczył...

— Tak... Łatwo panu powiedzieć... Próbowałem... starałem się nawiązać znajomość, nic nie pomaga... Uparła się i kwita.

— E, żartuje pan... — Mówię prawdę... Nikt nie może zawrzeć z nią znajomości... Wydaje się to dziwnym w dzisiejszych czasach, ale tak jest naprawdę...

— Bardzo dziwne... Nie wierzę... — Może mi pan wierzyć... — Nie wierzę dlatego — odparłem — gdyż...

gdyż znam tę damę i wiem, że ona bardzo łatwo zawiera znajomości z mężczyznami.

Spojrzał na mnie zdziwionym wzrokiem. — Doprawdy?... Nie możliwe!...

— A jednak... — Ee... Co też pan opowiada...

— Proszę mi wierzyć... Zresztą... Sam mógłbym coś na ten temat powiedzieć... albowiem. Spędziłem z tą panią kilka słodkich chwil...

— Panie, pan nie jest dentystem. Nawet gdyby to było prawdą, co pan opowiada, powinien pan przynajmniej wiedzieć, że takich rzeczy się nie rozgłasza... Tembardziej, że pan najwyraźniej buja!...

— Nie bujam!...

— Więc... Miał pan tę kobietę?...

— Tak... Czego się pan dziwi?... To moja żona, z którą się rozwiodłem...

Hallo! Tu radio!..

PIĄTEK, 28 CZERWCA.

Warszawa, 1.395 m. — 11.00 Audycja dziecięca. 11.56 Sygnał czasu; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 12.50 i 13.00 Komunikaty; 15.40 i 16.15 Komunikaty; 16.40 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Transmisja odczytu z Krakowa; 17.50 Komunikaty; 18.00 Koncert popołudniowy. 19.56 Sygnał czasu; 20.00 Program na dzień następny; 20.30 Transmisja koncertu symfonicznego. Wykonawcy: orkiestra filharmonii warszawskiej pod dyr. Bronisława Szulca, Ludwik Holcman (skrzypce); od 22.00 do 22.00 Komunikaty.

Berlin, 475,4 m. — 17.00 Koncert kapeli Dajos Bela. Muzyka popularna; 20.00 Koncert radioorkiestry pod dyr. prof. Schillingsa, Beethoven — „Lenora”, uwert. III, Bach — Koncert d-moll na 2 skrzypce (Maurits van der Berg i Olaf Gundvaldsen), Brahms — Symfonia IV-ta e-moll.

Bruxela, 511,9 m. — 21.15 Wieczór galowy. Koncert kwartetu Zimmer i chóru Schola Cantorum pod dyr. Eug. van de Valme. Kwartet Zimmer wykona Kwartet d-dur Haydna i Kwartet f-dur Ravela.

Budapeszt, 545 m. — 10.00 Transm. uroczystości z okazji przeniesienia zwłok generała Józefa Bema z Italii do Polski przez Węgry. Trumna, zawierająca zwłoki generała, złożona jest w Muzeum Narodowym w Budapeszcie; 19.15 Produkcje muzyczne. „Rigoletto” — opera Verdiego; 22.20 Koncert kwintetu instrumentów dętych. Następnie jazzband z hotelu Dunapalota.

Dyżury aptek.

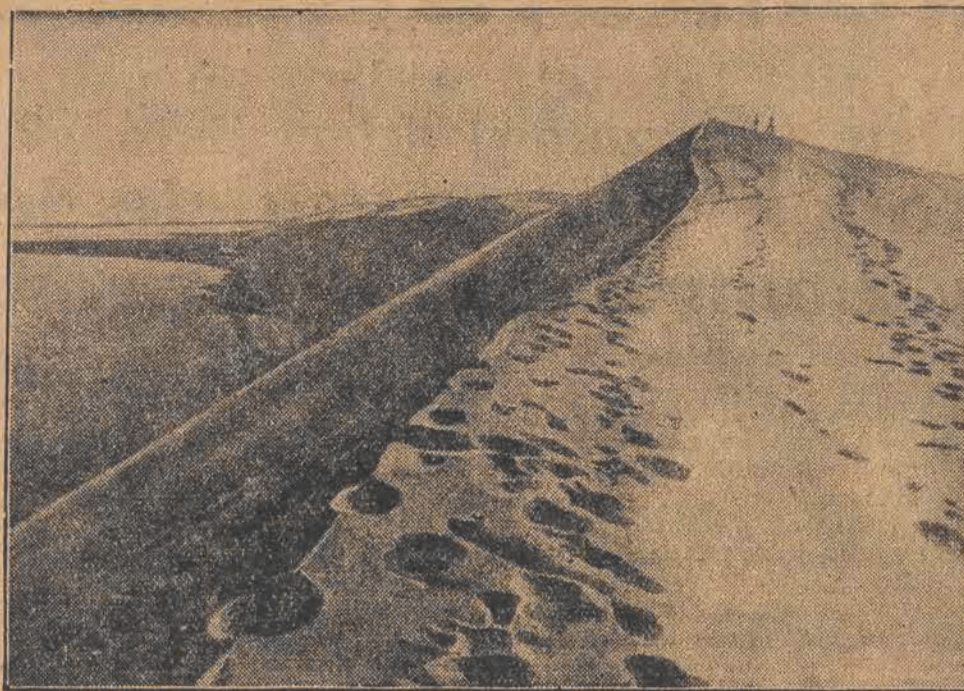
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

L. Pawłowski (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Gluchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Ska (Kopernika 26), A. Haremski (Pomorska 10), Potasza (Pl. Kościelny 10).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki:

A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dutkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przedzajłana 75), Z. Górczwickiego (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 59). (w).

Biasek zasypał wioskę



Przed kilkuset laty wydarzyło się w Pomeraniu, że t. zw. „wędrownie piaski” zasypały wioskę rybacką. O fakcie tym świadczą liczne urzędowe dokumenty historyczne. Obecnie dyrekcja berlińskiego muzeum im. ces. Fryderyka powzięła zamiar przeszkolenia piasków w celu wykrycia pozostałości po zasypanej wiosce. Roboty rozpoczyna się w najbliższym czasie. — Zdjęcie nasze przed stawia tę okolicę, zasypaną „wędrownymi piaskami”.

Pamiętać o „dowodach”!

Kto przebywa na wsi — musi być zameldowany

Łódź, 28 czerwca.

W obecnym sezonie letniskowym nie od rzeczy będzie przypomnieć licznym rzeszom tych, którzy na długo lub też nawet na bardzo krótko tylko udawają się „na łono natury”, o obowiązku natychmiastowego meldowania się w odnośnej miejscowości — nawet jeśli się pozostaje w niej tylko kilka dni.

Każdy właściciel pensjonatu ma obowiązek — w myśl odnośnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej — prowadzić specjalną księgę meldunkową oraz meldować każdego pensjonarza

przed upływem 24 godzin od chwili przybycia.

Kto przebywa dłużej niż 24 godziny winien być zameldowany w gminie przed upływem następujących 24 godzin.

Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu lub dzierżawcy domu, ale — na gościach ciąży obowiązek posiadania przy sobie dowodów osobistych.

Dowiadujemy się, że władze lokalne w licznych miejscowościach letniskowych pod Łodzią zwracają ostatnio na obowiązek meldowania baczniejszą uwagę, to też wybierając się „na łono natury” łodzianie powinni dobrze o tem pamiętać, aby uniknąć niepożądanych ewentualności. R.

Tunel podmorski jako pułapka na emigrantów we Francji

Oto ostrzeżenie dla tych wszystkich którzy wybierają się na emigrację zarobkową do Francji.

Jeszcze tunelu podmorskiego pomiędzy Francją i Anglią niema, jeszcze daleko jest do tego ażeby ustawowo postanowiono go budować, a już, jak donoszą dzienniki francuskie, kręca się oszuści, robiący interesy na nim z krzywdą najbardziejniejszych.

Oto okazuje się, że we wszystkich krajach emigracji zarobkowej do Francji uwijają się agenci przeważnie wśród a-nalfabetów i angażują ludzi do robót przy tunelu pod kanałem La Manche. Obiecują przy tej okazji wielkie zarobki — do stu franków dziennie — i zachęcają ludzi, ażeby wszystko sprzedali, opuścili ojczyznę i śpieszyli do Francji zgarniać złoto.

Naturalnie agitacja ta nie jest bezinteresowna — oszuści żądają od emigrantów znacznych sum za rzekome wyrobienie paszportów wraz z wizą francuskiego konsulatu.

Oskubani w ten sposób emigranci jadą do Francji z poleceniem swych „dobrodziejów”, ażeby w Paryżu udali się pod takim to a takim adresem, gdzie znajdują swoich rodaków, którzy się nimi zajmą.

Naiwni, którzy się już dali wziąć na tę agitację, istotnie znajdowali w Paryżu troskliwych rodaków, którzy przede wszystkim załamały ręce, zobaczywszy ich paszporty, powiadając, że tak drogo opłaconą wizę wystarcza zaledwo na trzy miesiące.

Oszukanó ich, najwidoczniej oszukano, ale na szczęście tu, w Paryżu, są ludzie uczciwi, którzy wszystko to załatwiają...

I oszuści wyłudząją od emigrantów ostatnie ich stu-frankówki, dając im wzamian sfałszowane karty pobytu i legitymacje osobiste.

A potem oszukani emigranci czekają najmuja po kilku lub kilkunastu jeden po kół, mieszczą się po szopach i piwnicach albo sypiają pod gołym niebem. Znalazł się nawet pewien podmiejski oberżysta, który wynajmował emigrantom, za drogie pieniądze, hamaki, rozwieszane w pobliskim lesie.

Ostatecznie ten i ów emigrant, nie mogąc doczekać się robót „tunelowych”, przyjmuje miejsce w jakiejś fabryce, tam odkrywają, że jego papiery są sfałszowane i zwracają do kraju. Sledztwo w tej sprawie, podjęte przez władze francuskie przybrało już takie rozmiary, że musiano przeznaczyć osobnego urzędnika policyjnego, niejakiego pana Balmadzier, wyłącznie do prowadzenia dochodzeń w sprawie tunelowych.



Teatr w Zakopanem powstanie dzięki staraniom szeregu wybitnych osób

W Zakopanem powstało towarzystwo budowy teatru, które postawiło sobie za cel obdarzenie tej miejscowości wspartym gmachem teatralnym.

Statut towarzystwa zakresłony jest zresztą na wielką miarę, przewiduje bowiem poza tem również budowę sal koncertowych i teatralnych, wystawowych i pracowni artystycznych a nadto budowę i prowadzenie pawilonów mieszkalnych i senatorum dla artystów, literatów i przedstawicieli nauki.

Szereg członków, jak: dyr. Szyfman, Wacław Sieroszewski i inne wybitne osobistości ze świata teatru i literatury, rozpoczął zabiegi o pozyskanie terenów od gminy Zakopanego, oraz zapewnienie sobie poważnych funduszy, któreby umożliwiły rozpoczęcie budowy.

Sławni kompozytorzy bohaterami oper i operetek

Znany kompozytor Wilhelm Komor skomponował z motywów dzieł Beethove na operę, której naczelną postacią będzie twórca „IX symfonji.

Niedawno dwaj paryscy libreciści skomponowali operetkę poświęconą Schumanowi, a opartą na motywach pieśni tego słynnego kompozytora.

Utworki sceniczne, których głównymi postaciami są sławni kompozytorzy, wchodzą we Francji coraz bardziej w modę.

Rozstrój nerwów znanego artysty dramatycznego

Z Poznania donoszą: Znany artysta scen polskich, Stanisław Bryliński, który przez długie lata był jednym z filarów scen Szyfmanowskich w Warszawie uległ w Poznaniu silnemu rozstrojowi nerwów, tak, że odstawił go do sanatorium psychiatrycznego.

Artysta ten znany był przed laty również łódzkiej publiczności teatralnej a występów w nieistniejącym już dzisiaj teatrze Victoria.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
„Mira Eiros”

Dziś i codziennie po cenach najniższych (od 50 gr.) wzruszająca do łez, głęboko pomyślana sztuka Gordina „Mira Eiros” — ta liryczna opowieść o wielkiej miłości matczynego serca jest kapitalnie grana przez Irenę Horecką, Morską, Skrzydłowską, Dabrowską, na czele.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego. Ostatnie dwa popołudniowe przedstawienia po cenach najniższych.

Jutro o godz. 4 popołudniu „Mira Eiros”, wzruszająca sztuka z życia żydowskiego, w 4 aktach Gordina, w nowej inscenizacji Andrzeja Marka.

TEATR POPULARNY

Dziś po raz ostatni znakomite „Manewry Jesienne”. W piątek premiera arcykomicznego wodewilu „Baron Kimmel” z p. Góreckim w roli Skowronka. Kasa czynna od 10 rano do 9 wiecz. bez przerwy. Ceny miejsce zwyczajne od 50 gr. do 3 zł.

6

DZIEWCZĄT

bezdolnych, bez pracy i środków do życia, po różnych przykrych rozczarowaniach, narażone na tysiączne niebezpieczeństwa, a pragnące uczciwie przejść przez życie,

poszukują noclegu

na krótki okres czasu. — Łaskawe oferty sub „Nocleg” do kinoteatru „Luna”.

Samochód—widmo

Błyskawicznie zmieniał swój numer, kształt i barwę Kłopoty policji londyńskiej z samochodowymi rabusiami

Policja londyńska ma wiele utrażeń, ze złodziejami i rabusiami różnego gatunku, ale największe z bandytami samochodowymi, którzy błyskawicznie zjawiają się na miejscu upatrzonym, błyskawicznie wykonują plany rabunków, najczęściej w bankach, lub sklepach jubilerskich i błyskawicznie potem znikają w oczekujących na nich autach.

To też codziennie prawie na ulicach Londynu odbywa się pościg policjantów, którzy pochwytywszy pierwszą lepszą taksówkę, albo prywatne auto, uganiają się za uciekającymi bandytami samochodowymi.

Wśród tych samochodów różnorodnych, które przeważnie prędko kończą swą karierę i dostają się w ręce policji, albo przyłapano, albo porzucone, jedno wykazywało się tak zręcznie i tak uparcie przed agentami władzy bezpieczeństwa, że je przezwano „autobylem-widmem”.

Nieliczone są prosto wypadki rabunku i kradzieży, których dokonali bandyci, posługujący się tem autem. W wielu wypadkach zauważono je, zanotowano jego numer, jego cechy charakterystyczne, a jednak potem nigdzie go spoznać nie można było.

W szeregu wypadków były dowody że jedno i to samo auto wozilo i odwoziło bandytów, jednakże za każdym razem jakoś inaczej wyglądało.

Były też wypadki, że pościg za „autobylem-widmem” szedł tak składowo, iż zdawało się niepodobniństwem, ażeby uciekający zdołał się wymanewrować, a jednak po pewnej chwili, poza jakimś zakretem ulicznym, nie można go było już znaleźć w roju krążących po ulicy samochodów.

Zadziwił się nawet raz wypadek niepozabawiony komizmu, a dowodzący wielkiej zuchwalości i wyzywającego stanowiska bandytów z „autobylem-widma”.

A było to tak. Policjanci, których zawiadomiono że w takim, a w takim miejscu „autobylem-widmo” znów się pojawił i odjechał w ściśle określonym kierunku, chcąc szybko udać się na wskazane miejsce, zatrzymali pierwszy przejeżdżający samochód i poprosili szofera, ażeby ich podwiózł.

Szofer uczynił to z całą gotowością, a kiedy na miejscu rabunku policjantom podano dokładne wskazówki, jaką szosą „autobylem-widmo” wyjechał z Londynu szofer sam się ofiarował, że ich w tamtą stronę powiezie.

I pomknął jak wicher, kilometr za kilometrem policjanci gnali wraz z uprzejmym szoferem, ale właśnie wtedy na szosie, nie tylko „autobylem-widma”, ale wogóle żadnego samochodu nie było widać.

Nareszcie jakiś, spotkany przypadkowo, przechodzień objaśnił przedstawicieli władzy, że maszyna, która odpowiednio dała ich rysopisowi, widział, jak zawrócił na szosie, podążała z powrotem do Londynu.

Szofer zawrócił także i powiózł z powrotem zachwyconych jego uprzejmością, policjantów.

W Londynie spotkano na ulicy nowe wskazówki, podające coraz to nowe miejsce w które samochód widmo podążał, uprzejmy szofer, wiozący policjantów za każdym razem stosował się do ich nowego życzenia, a oni zasypywali go coraz głośniejszymi podziękowaniami.

Nareszcie, kiedy policjanci byli już zniechęceni bezowocnym pościgiem, szofer po raz ostatni zawrócił i odwiózł ich przed gmach policyjny.

Wtedy coś mignęło coś nagle się zmieniło i policjanci przekonali się, że jeżdżą godzinami całymi właśnie... „autobylem-widmem”.

Otóż ten samochód obecnie znajduje się w rękach policji. Znalaziono go na ulicy, pozostawiony bez żadnego nadzoru.

Dokładne obejrzenie maszyny rozwiazało zagadkę, dlaczego tak długo nie można było pochwytać „autobylem-widma”.

Były w nim urządzenia, które pozwalały na zmianę wyglądu prawie w mgnieniu oka. Przy szoferze znajdował się guzik elektryczny, za którego pociśnięciem z tyłu wyskakiwała coraz to nowa tabliczka z numerem.

Autobylem-widmo miało aż sześć rozmaitego kształtu chłodników, które bez trudu można było zastąpić jedne drugimi.

Dalsze badania samochodu stwierdziły, że go przemalowywano co najmniej pięciokrotnie, ale to ostatnie było tylko radykalnym środkiem, stosowanym w razie, kiedy bandyci już byli bardzo osaczeni.

Kto są ci bandyci, tego policja jeszcze nie wie, ale wnioskując, że samo auto musieli komuś skraść, ma nadzieję, iż właściciel jego się zgłosi i że w ten sposób będzie można uzyskać koniec nitki, która przecież może doprowadzić do kłębka.

Turniej atletów w cyrku

Dziś Sztekker staje do decydującej walki z Wajnurą

Cyrk w dniu wczorajszym pobili chyba rekord powodzenia. Widownia była wprost nabita publicznością, a u wrót Cyrku stał wielki tłum tych, którzy nie dostali biletów. Afisz cyrkowy bowiem zapowiadał handicap Sztekkera ze Stiborem i mecz bokserski Orłowa z Krausem.

Wśród grupy zapasników, zjawiała się wczoraj nowa znakomitość słynny, ze swej nadludzkiej siły i brutalności, sam mistrz podwójnych nelsonów, olbrzym z gór Harcu, Gerhard Karsch. Galeria w myśl tradycji wygwizdała go.

W pierwszej parze Orłow jak i Kraus porządnie okładali się wzajemnie w pojedynku bokserskim. O ile Kraus wykazał lepsze opanowanie o tyle uderzenia Orłowa były silniejsze. W 4-ej rundzie wśród okrzyków publiczności zachęcających to jednego to drugiego, Orłow prąwym sierpowym powalił Krausa knockautem.

Następnie stanęli do walki francuskiej zniechęceni przez naszą publiczność. Kornatz z doskonałym Wajnurą. W ciągu całej walki Mandżur, zapasnik silny i zręczny, zachowywał się jak grzeszny Europejczyk — a Kornatz nawet już nie jak Azjata, ale jak goryl. To też po nierozstrzygniętej w ciągu 20 minut walce, Wajnura witano nieustającymi oklaskami — a Kornatz musiał się wynieść z areny wśród gwizdów publiczności i najbardziej niepoehlebnych okrzyków pod swoim adresem.

Ogólne zainteresowanie budził mecz między Sztekkerem a Stiborem; w myśl warunków tego meczu, o ile w ciągu 40 min. Sztekker nie odniósłby zwycięstwa Stiborowi miała przypaść nagroda 200 zł., ofiarowana przez miłośników. W przeciwnym razie sumę tę miał zabrać Sztekker.

Oczywiście, widzowie podzieleni na dwa stronnictwa, brali jaknajżywszy udział w tej rogrywce.

Przeciwnicy walczyli zaciekle, wszak że bardzo ostrożnie. Po 40 min. rezultatu nie osiągnięto i w ten sposób Stibor zdobył 200 zł., które wręczono mu po walce. Z sumy tej Stibor 50 zł. ofiarował na biednych studentów m. Łodzi na ręce komisarza policji państwowej.

Do ostatniej walki stanął potężny Pooschoff ze Śpiewaczkim. Z galerji podczas walki kilkakrotnie rozbrzmiewały czule rady udzielane Śpiewaczkowi: — Franuś kładź go! — Franuś jednak nie mógł się uporać i silny Pooschoff w 37 min. przypięczętował Śpiewaczkę na łopatki.

Dziś w piątek bodaj najciekawszy dzień turnieju. Przedewszystkiem Sztekker staje do rozstrzygającej walki z Wajnurą. Duże zaciekanie budzi rewanżowa walka Stibora z Pooschoffem. Dwaj brutale Kornatz i Orłow spotykają się razem zaś przybyli Karsch walczy z Koehlerem.

Dostojni złodzieje

Kradzież, popełniona w kościele w małej miejscowości włoskiej Fabiano, stała się powodem wykrycia wielkiej organizacji złodziei, pośredników i antykwariuszów, którzy systematycznie okradali kościoły włoskie z dzieł sztuki i sprzedawali je.

W kościele San Verecondo zginął bardzo cenny tryptyk, pochodzący z 14-go wieku. Policja przedsięwzięła bardzo szczegółowe śledztwo, które jednakże nie doprowadziło do niczego.

Ale sprawa ta nie dawała spać pewnemu młodemu i ambitnemu oficerowi w sławnym mieście włoskiem Perugji, który przedsięwziął dochodzenia na własną rękę i wreszcie odkrył skradziony tryptyk w mieszkaniu pewnego znanego profesora w tym mieście.

Profesora aresztowano. Po śladach trafiono na całą organizację złodziejską,

której siedziskiem była Perugia, a naczelnym kierownikiem pewien doktor miejscowy, utrzymujący z jednej strony stosunki z zawodowymi złodziejami, a z drugiej strony z szeregiem wybitnych antykwariuszów w Rzymie i Mediolanie.

Ow doktor zresztą kradł także na własną rękę. Robił wycieczki do zapomnianych wiosek i do prowincjonalnych kościołków, wyszukiwał tam nieznaną nikomu zabytki i przywłaszczal je sobie.

Oprócz wspomnianego profesora i doktora dokonano aresztowań po różnych miastach włoskich.

Między innymi dostał się pod klucz pewien baron neapolitański i pewna sobistość w Rzymie, odznaczona krzyżem komandora wysokiego orderu.

szawie. Głupia dziewczyna zakochała się od razu aż po uszy w Płochockim. Gdy wyjechalśmy do Łodzi, pisała do niego czule listy w tajemnicy przede mną.

Postanowiliśmy znajomość tę wykorzystać.

Płochocki pojechał do Warszawy i spędził tam kilka dni z Bogdańską. Potem namówił ją na wyjazd do Łodzi. Dziewczyna zgodziła się, a krewnym oświadczyła, że wyjeżdża już za granicę.

Płochocki sprowadził Bogdańską do mego mieszkania. Ukryłam się za kotarą i byłam świadkiem całej tej okropnej sceny.

Zaczęło się od zwierzeń miłosnych. Bogdańska była bardzo egzaltowana.

Podczas uścisków i pocałunków Płochocki zadał jej pierwszy cios nożem w skroń.

W uszach brzmiał mi jeszcze jej okropny krzyk:

— Antosiu!!!... Coś ty zrobił?!!...

Boże, ile rozczarowania, ile tragicznego zwątpienia tkwiło w tym głosie...

Płochocki był jednak niewzruszony.

Walił nożem na oślep. Potem obuchem, siekiery zmasakrował jej twarz.

Przybrał ją w moje suknie, zabrał czek i uciekłszy...

A następnego dnia gruchnęła po mieście wieść:

— Jadzię Solińska zamordowana!... A myśli byli już wówczas daleko nad granicą niemiecką...

(Dokończenie nastąpi).

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolecki)

Galganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

61)

Jadzia odetchnęła na chwilę i ciągnęła dalej:

— Nie zastanawiałam się wówczas nad tem, czy Płochocki mi się podoba.

Pilam dużo tego wieczoru i było mi wszystko jedno. Pamiętam tylko, że podczas jednego tańca, a było to już daleko po północy, Płochocki szepnął mi cicho do ucha:

— Wygląda pani dziś czarująco. Obserwuję panią już od kilku dni. Chciałbym z panią w ważnej sprawie pomóc. Gdzie możemy się jutro spotkać?

Odpowiedziałam bez zastanowienia, machinalnie:

— O 12-ej przed południem tutaj na werandzie.

Teraz, gdy panowie już wiedzą, kim był Płochocki i czem się zajmował nie trudno zrozumieć, dlaczego mu się tak bardzo spodobałam.

Płochocki liczył, że otrzyma za mnie wiele, wiele pieniędzy.

Następnego dnia spotkałam się na umówionym miejscu. Dopiero teraz przyjrzałam mu się uważnie. Wyglądał rzeczywiście bardzo imponująco. Nie mogłam go porównać nawet z

Rdzawiczem, były to dwa krańcowo odmiennie typy.

Rdzawicz, jak powiedziałam, był cichy, spokojny, zawsze zamyślony, Płochocki natomiast wyróżniał się lekkością i dowcipem. Miał w sobie coś przyciągającego, kto raz rozmawiał z tym człowiekiem, od razu czuł do niego sympatię.

Ja również uległam temu czarowi.

Po upływie kilku dni przebywaliśmy wszędzie razem. Możliwa, że jestem bardzo lekkomyślna, prędko bowiem zapomniałam o Jurze i zdaje się, że od razu pokochałam Andrzeja...

Gdy po upływie dwóch tygodni Andrzej zaproponował wspólny wyjazd do Warszawy, zgodziłam się chętnie na tę propozycję.

W Warszawie spędziliśmy kilka szalonych nocy i wesółych dni.

Zapomniałam już o wszystkim. Żyłam tylko myślą o Andrzeju. Teraz wiem, że Płochocki pokochał mnie również, a stało się to prawdopodobnie na kilka dni przed naszym wyjazdem z Zakopanego do Warszawy.

Początkowo miał zamiar wywieść

mnie z Polski, jak to czynił z wielu innymi ofiarami galganiarzy łódzkich, lecz potem zaniechał tego zamiaru, albowiem przypadłam mu do gustu.

Z Warszawy pojechalśmy do Łodzi i tu dopiero zawiązał się straszny konflikt, który doprowadził do krwawej tragedji.

W Łodzi dowiedziałam się, że Jur był chory i że tylko dlatego nie pisał do mnie. Dowiedziałam się następnie, że nie zrezygnował bynajmniej ze swych praw do mojej osoby i że nie przestał mnie kochać...

Gdy dowiedział się, że wróciłam do Łodzi, począł do mnie chadzać i zasypywać mnie pytaniami. Ach, był to dla mnie najcięższy okres!...

Postanowiliśmy uciec zagranicę, lecz ja nie miałam pieniędzy, Andrzej również był bez grosza...

Zastanawialiśmy się nad tem skąd wziąć pieniądze...

Przypadkowo nadarzyła się okazja łatwego zarobku.

Miałam przyjaciółkę, Helenę Bogdańską, córkę niezmiernie zamożnych rodziców.

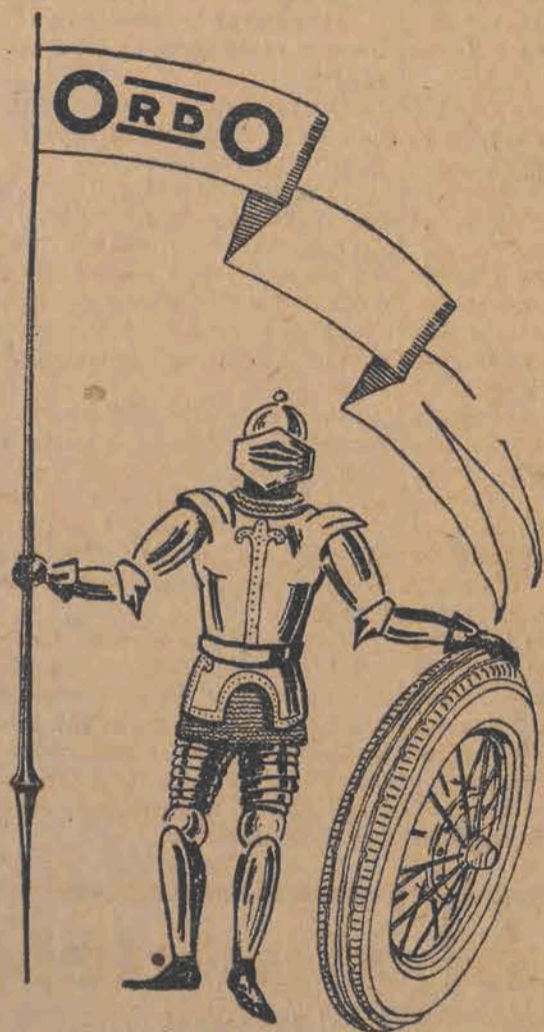
Bogdańska pochodziła z kresów, lecz w Warszawie miała dalekich krewnych. Bogdańska miała wyjechać do Ameryki i przed wyjazdem, za ocean wybrała się do Warszawy, by pożegnać się z krewnymi.

Miała przy sobie czek na dziesięć tysięcy dolarów...

Bogdańska była bardzo do mnie podobna.

Zawarliśmy z nią znajomość w War

Wewnętrzny Pancerz Opony—



Nowy Współczynnik Bezpieczeństwa

Dążeniem każdego automobilisty jest osiągnięcie możliwie największego kilometrażu bez defektu ogumienia.

Współczesnym środkiem, zabezpieczającym oponę i dętkę od pęknięcia wzgl. przebicia jest gumochron Ordo — patentowany pancerz wewnętrzny.

Gumochron Ordo, wynalazek szwedzkich inżynierów, umieszczony między dętką a oponą, działa jak poduszka pneumatyczna, nie przepuszczając gwoździ lub t. p. ostrych przedmiotów: w ten sposób unikamy tak zwanych „nawalonych kich” i docieramy prędzej i bezpieczniej do celu.

Dodatkowa masa gumy na kołach nadaje samochodowi elastyczności. Chronimy zatem w większym stopniu, niż dotychczas karoserję oraz siebie samych od zbyt silnych wstrząsów.

Poza temi zaletami, oszczędzającymi nerwy kierowcy i pasażerów, mamy, rzecz godna nie mniejszej uwagi, zwiększenie efektywnego kilometrażu ogumienia, albowiem dzięki gumochronowi Ordo potęguje się używalność każdej opony do maksymalnego podnieszenia zewnętrznych protektorów.

Nie „nawali kicha”, gdy gumochron Ordo koło chroni.

ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW A-10, JEDNOCZESNIE PODAJĄC WYMIAR OPONY

ORDO

POLSKO-SZWEDZKIE TOWARZYSTWO ORDO S. Z O. O.

CENTRALA: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 97a. TELEFON 204-44

POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego 20, telefon 10-03.

ŁÓDŹ, ul. Przejazd 6, telefon 75-85.

LWÓW, ul. Chorążczyzny 21, telefon 9-78.

KATOWICE, Mleleckiego 6.

DR. MED.
H. Rózaner
Dzielnica 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Przyjm. od 8-10 i 5-8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopięciowych ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40 Przyjmuje od 8-10 i od 5-9. w niedziele i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43 Tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopięciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w. Dla pań od 3-5.

Dr. med.
Silberstrom
Zielona 11. Choroby skórne i weneryczne. Usuwanie szpecących włosów elektrolizą. Leczenie Lampą Kwarcową. Przyjmuje od 4 do 8 p. p. Panie od 4-5. Niedziela od 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

Poddębnie do wynajęcia:

3 pokoje z kuchnią i meblowane,
1 pokój mały z dużym balkonem umeblowany za zł. 250.
Oświetlenie elektryczne.
Wiadomość tel. 52

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta.
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopięciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopięciowych

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krew, płocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna
dla chor. skórnych, wenerycznych
3 ZŁOTE

KSIĄŻKI szkolne używane kupuje i płaci najlepsze ceny Księgarnia L. Kryszka Pomorska 15

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD

KEFIRU LECZNICZEGO K.SIGALINY

WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSCU, DOSTAWA DO DOMU NA ŻĄDANIE

UL. NARUTOVICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

BEZPŁATNIE

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia — otrzymasz próbną analizę charakteru, określenia zdolności i przeznaczenia, — darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-grafolog Szyller - Szkolnik, Nowolewska 32. Na przesyłkę załączyć 75 gr. — znaczkami pocztowymi. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-2; 4-7.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosy
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8-12 i od 4-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 52)

JEZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych i zapóźnionych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2, front, I piętro.

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów dla eksternów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23 m. 2, front, I piętro.

PRZEPOWIEDNIE przyszłości aż do roku 1934 za nadesłaniem 3.- zł. na pokrycie kosztów i wydatków. Wyd. „Taurus” Toruń — Łazienna 1.

KAPELUSZE DAMSKIE

najnowszych fasonów w wielkim wyborze poleca
MAGAZYN MÓD
9 ZAWADZKA 9
wejście p.bramę

P. Artur Thiele

zgłosił rezygnację z wiceprezesury Z.P.S.K.

Jak się „Express Wieczorny” dowiadyje, wiceprezes Związku Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie, prezes łódzkiego „Unonu” w związku ze skandalem jaki miał miejsce na mistrzostwach Polski w Warszawie zgłosił w dniu wczorajszym rezygnację z piastowanego stanowiska.

Turyści tracą znanych piłkarzy

Jak się dowiadujemy sekcja piłki nożnej Kl. Turystów poniesie w najbliższych dniach znaczne straty, wskutek powołania do czynnej służby wojskowej kilku znanych piłkarzy. Między innymi wcieleni również zostają do armii Ałaszewski, Rapoport i Szulc.

Łódzcy automobiliści startują dziś do raidu krajoznawczego

Małopolski Klub Automobilowy, który przejawia w tym sezonie bardzo ożywioną działalność sportową, organizuje w dn. 28, 29 i 30 b. m. niezmiernie interesujący raid Krajoznawczy do Okoców Św. Trójcy.

Trasa tego konkursu prowadzi przez malownicze Podole, a że regulamin nie jest zbyt trudny, zgromadzi on na starcie liczną konkurencję, zwłaszcza że dla zwycięzców przewidzianych jest aż kilkadziesiąt cennych nagród zespołowych i indywidualnych. Między innymi przewidziane są następujące nagrody 1) puchar lwowskiego „Kurjera Porannego” Małopolskiego Kl. Automobilowego, miast: Stanisławowa, Kołomyj, Tarnopola, Złoczowa, za największą szybkość w wyścigu górskim, za największą regularność, „defektów gumowych” i w

innych.

Łódzcy automobiliści otrzymali serdeczne zaproszenie i kilku z nich w dniu wczorajszym wyjechało.

Trasa raidu długości około 907 klm. przechodzi przez ciekawe i malownicze okolice następującym szlakiem:

Etap I. Lwów — Stryj — Bolechów — Kalusz — Stanisławów klm. 171.

Etap II. Stanisławów — Delatyn — Jaremcze — Jablonnica — Jaremcze — Delatyn — Kołomyja — Śniatyn — Horodenka — Uścieszko — Czerwonogród — Zaleszczyki — Mielnica — Okopy Św. Trójcy — Iwanie — Puste — Borszczów — Skala — Kolendziany — Czortków klm. 479.

Etap III. Czortków — Kopyczyńce — Trembowla — Tarnopol — Podhorcze — Złoczów — Lwów klm. 257.

Schmelling bije Paolina

w meczu bokserkim

W dniu wczorajszym odbył się w Nowym Yorku sensacyjny mecz bokserki między Schmellingiem i Paolinem. Zwyciężył Schmelling w 9:3 rundach (3 rundy nierozstrzygnięte).

Echa skandalu

kolarskiego w Warszawie

W związku z wycofaniem się łódzkich kolarzy z wyścigów o mistrzostwo Polski, Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich zdyskwalifikował następujących łodzian: Einbrot, Brauner, Pusz, Schmidt, Zybert oraz za wodnika stołecznego, zeszlorocznego mistrza Polski Turowskiego za niesportowy sposób prowadzenia walki z Szamotą. W związku z dyskwalifikacjami nałożonemi przez związek na kolarzy łódzkich panuje obecnie w sferach kolarskich ogromne rozgorzenie i niektóre kluby łódzkie noszą się bardzo poważnie z zamiarem wycofania się z Polsk. Zw. Tow. Kolarskich.

Szamota startuje w Kopenhadze

Henryk Szamota, przereklamowany kolarz paryski, pochodzenia polskiego, któremu przyznano w niedzielę w Warszawie tytuł mistrza Polski, wyjeżdża w najbliższych dniach do Kopenhagi, by wziąć tam udział w wyścigach dla amatorów, oby tylko jego występ nie zakończył się blamażem polskiego kolarstwa.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wyjazd do Kopenhagi może jednak ulec odroczeniu w razie komplikacji w leczeniu potłuczonej nogi. Niechże wielki mistrz odpoczywa...

Skład Warty

na mecz z łódzkim Sokolem

Donosiliśmy wczoraj o starcie łódzkich pięściarzy w Poznaniu. W sobotę walczy w spotkaniu rewanżowym łódzcy Sokół z Wartą. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Skład Warty przedstawiać się będzie następująco: Kokociński, Stepiak, Forlański, Stroński, Grotowski, Maichrzycki i Wiśniewski.

Rappoport z Kl. Turystów

został zdyskwalifikowany

Znany bramkarz Kl. Turystów Rappoport został przez Wydział Gier i Dyscypliny L. Z. O. P. N-u zdyskwalifikowany na dwa miesiące za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na meczu z Hakoahem ubiegłej soboty. Rezerwowa drużyna Turystów została w ten sposób znacznie osłabiona, tembardziej, że Niewiadomski został również swego czasu zdyskwalifikowany na dwa miesiące i narazie nie może jeszcze grać.

Wyjazd ekspedycji

Turystów do Krakowa

W dniu dzisiejszym w godzinach po południowych udaje się ekspedycja Turystów do Krakowa na mecz z Wisłą. Drużyna Turystów wystąpi przeciwko Wiśle w identycznym składzie co przeciwko Ruchowi ubiegłej niedzieli, jedynie pozycję lewoskrzydłowego zajmie miast Frankusa — Hermans. Po zawodach z Wisłą, Turyści udadzą się do Bielska, gdzie w niedzielę rozegrają mecz z Hakoahem.

Przechodząc przez ulice rozstrzygnij się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Turniej tenisowy w Wimbledon

Szczególne spotkania trzeciego dnia turnieju

(Originalna korespondencja „Expressu”)

W trzecim dniu turnieju tenisowego w Wimbledon rozegrano drugą rundę pojedynczych gier panów.

Duże zainteresowanie wywołało rewanżowe spotkanie przedstawiciela Niemiec w Davis - Cupie Moldenhauera z Włochem Morgia, którego Niemiec pokonał przed niedawnym czasem w Hamburgu. Włoch zrewanżował się, zwyciężając Moldenhauera w pięciu setach. Walka była niezwykle interesująca.

Pierwszy set należy do Niemca, który pewnie wygrywa 6:3. W następnych dwóch — Włoch wykazuje przewagę zwyciężając 6:4, 6:3.

W czwartym secie wysiła się Moldenhauer i znów zwycięża, lecz ostatni set kończy się sukcesem Morgia 6:4.

Pięknej grze obu tenisistów przyglądała się księżna Ingrida, ze Szwecji oraz król Alfons hiszpański.

Z innych ciekawych spotkań wymienić należy zwycięstwo mistrza Niemiec Premma nad reprezentantem Włoch w Davis - Cupie del Bono 6:3, 6:4, 6:1. Po zaimowaniu zwyciężył Anglik Fussla 6:2, 6:2, 8:6, Francuz Rodel pokonał Kunimana 6:4, 6:3, 4:6, 6:2; Tilden szybko załatwił się z Campbellem bijąc go 6:1, 6:2, 6:0.

Sensację wywołała porażka japończyka Ohta do Anglika Lee 5:7, 6:4, 6:4, 7:5.

W godzinach popołudniowych Wimbledon przeżywał nową sensację.

Młody mistrz Anglii Austin pokonał Huntera 6:3, 6:2, 4:6, 6:3. Pierwsze dwa sety kończą się łatwym zwycięstwem Austina, w trzecim Hunter zyskuje przewagę, lecz ostatni set należy do Austina, któremu dopisuje szczęście.

Brugnon po zaciętej walce pokonał van Rya 1:6, 6:3, 6:2, 6:4. Turnbull pokonał po meczowej walce Hughesa 1:5, 6:4, 7:5, 6:0. Doskonali tenisista angielski Kingsley pokonał Niemca Kleinschrotha 6:1, 6:1, 6:2.

Wreszcie Jan Koželuh zwyciężył dr. Dessarta 5:7, 6:0, 6:0; 6:2 i Anglik Dick zwyciężył Niemca Frenza 6:3, 6:4, 3:6, 6:4.

W rozgrywkach pań udało się p. Schomburgh bez walki wejść do drugiej rundy. Cilly Aussen zwyciężyła p. Tyrrell 6:0, 6:4, d'Alvarez pokonała Angielkę Bruss 6:0, 6:2, a Helena Wijs pokonała p. Tombin 6:0, 6:0, wreszcie p. Rost zwyciężyła Francuskę Colley 6:0, 12:10, Angielka Round pokonała p. Friedleben 6:3, 6:4, 6:8, p. Bemet pokonała p. Besnerais 6:1, 6:1, Betty Nuthal — Marschall 6:3, 6:4 i p. Motieu zwyciężyła holenderkę Conquerque 6:2, 6:2.

Dziś pierwszy dzień święta

sportowego wyśc. fiz. i p. w. w Spale

Zapowiedziana od dawna wielka rewja sportu DOK. 4. w której wezmą udział około 100 zawodników rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Spale. Najwyższy do stojnik państwa osobiście dokona przeglądu oddziałów i hufców szkolnych ćwiczących od kilku lat pod okiem instruktorów OK. 4. Szczegółowy program dwudniowego święta sportowego przedstawia się następująco:

PIĄTEK:

Godz. 8—12 i 14—18 przedboje zawodów lekkoatletycznych i zawody pięcioboju wojskowo-sportowego oraz strzelania indywidualnych z broni małokalibrowej na 100 mtr.

SOBOTA:

Godz. 8—45 zdanie raportu i przegląd oddziałów PW. przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Godz. 9-ta msza polowa.

Godz. 10 defilada oddziałów PW. przed panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

Godz. 11.30 do 14-iej przerwa obiadowa.

Godz. 14 do 14.10 defilada zawodników przed panem Prezydentem Rzeczypospolitej, prowadzi por. Woskowicz.

Godz. 14 do 14.40 pokaz gimnastyczny zespołu wychowanków zakładu w Stuzdźcu.

Godz. 14.10 do 14.35 finały biegów 100 mtr. i 4 klm. na przelaj.

Godz. 14.35 do 15 zawody w siatkówkę hufców szkolnych żeńskich.

Godz. 15 do 15.30 zawody w koszykówkę drużyn robotniczych łódzkich TUR. i IK. Poznański.

Godz. 15 do 15.25 finały skoków w dal i w zwyz.

Godz. 15.25 do 16 zawody w hazene druż. żeńskich WKS. — HKS.



MUELLER,

wodowy pięściarz niemiecki wagi pół ciężkiej, walczy dzisiaj w Turynie o tytuł mistrza Europy. Przeciwnikiem jego jest mistrz Włoch — Bonaglia.

Ostatnia minuta.

Niemiecka amunicja dla chińskiej wojny domowej.

Bytom, 28 czerwca. Na niemieckiej Górnym Śląsku przybyła chińska misja wojskowa prowadzona przez kierownika departamentu wojskowego Fukien-Czen-Fungszena.

Misja oprowadzana przez przedstawiciela chińskiej agencji prasowej na Euro pę p. Rejflera, zwiedziła niemieckie zakłady, pracujące dla przemysłu wojennego i ma poczynić z ramienia rządu chińskiego wielkie zamówienia materiałów wojennych w fabrykach niemieckich.

Lotnik splonął pod szczątkami samolotu

Nowy Jork, 28 czerwca. Na lotnisku Rooseveltfield wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza. w której zginęli dwaj lotnicy.

Samolot sterowany przez syna znanego przemysłowca Philipsa, którego nazwisko było głośnym w niedawnym procesie o przekupstwo, spadł ze znacznej wysokości na ziemię i zapalił się wskutek wybuchu zbiornika z benzyną.

Philips splonął żywcem, jego towarzyszy wyrzucono podczas upadku z samolotu, zmarł z odniesionych obrażeń.

500 domów zmiotła straszna powódź

Rangoon, 28 czerwca. Prowincję Akyab nawiedziła ponownie olbrzymia powódź, spowodowana oberwaniem się chmur. Rzeki wstąpiły zupełnie niespodzianie z brzegów i rozlały się na szerokich przestrzeniach.

Wzburzone fale zmiotły z powierzchni ziemi szereg wsi, przyczem 500 domów uległo zupełnemu zniszczeniu.

W falach wezbranych rzek utonęło 10.000 sztuk bydła.

Około 15.000 rodzin straciło swe majątki.

Szkody obliczają na wiele milionów rupii.

Śnieg we... Włoszech Rewolucja w pogodzie

Mediolan, 28 czerwca. Kaprysy tegorocznej letniej pogody dały się dotkliwie we znaki mieszkańcom Alp włoskich.

W prowincji Cadore spadł wczoraj wieczorem obfity śnieg.

Letnicy w Tarvis zbudziwszy się rano ze snu, zobaczyli niespodziewany obraz. Całe miasto i okolica pokryte były białym całunem śnieżnym.

W okolicy miasta Belluno gwałtowny grad wybił doszczętnie zasiewy.

Nad Anconą, Rzymem i Florencją przeszły silne burze, przyczem oberwanie chmur wyrządziło we Florencji wielkie szkody materialne.

Samolot nie chciał poderwać się z ziemi.

Kopenhaga, 28 czerwca. Według doniesień z Reykjavik (Islandja), próbowali lotnicy szwedzcy wczoraj wieczorem kilkakrotnie wystartować do dalszego lotu transatlantyckiego na Grenlandję.

„Sverige“ nie zdołał jednak oderwać się od ziemi.

Lotnicy oświadczyli, że bezwzględnie w ciągu najbliższych 24 godzin muszą wylecieć, gdyż doniesienia meteorologiczne z nad Atlantyku brzmiały niezwykłe pomyślnie.

Smutne obrazki z niedawnej przeszłości



Dziesięć lat mija obecnie od dnia podpisania pokoju wersalskiego. Zawarcie pokoju położyło kres wojnie, która dotknęła nie tylko armie walczących państw, ale również ludność cywilną... Powyżej podajemy kilka obrazków z tej strasznej epoki: z lewa u góry: scena w lombardzie, dokąd mjezkańcy, zubożali z powodu inflacji, znosili swój dobytek, aby ratować się przed głodem; z prawa u góry: akcja dożywiania dzieci podczas smutnej pamięci okupacji niemieckiej w Polsce; u dołu z lewa: głodująca rodzina robotnicza; z prawa: w ogonku za „kartoflanem chlebem“...

Rocznica śmierci słynnego malarza



„Apollo i muzy“ — największe dzieło słynnego malarza czeskiego Rafała Mengsa, którego 150-a rocznica śmierci przypada na 29-go b. m.

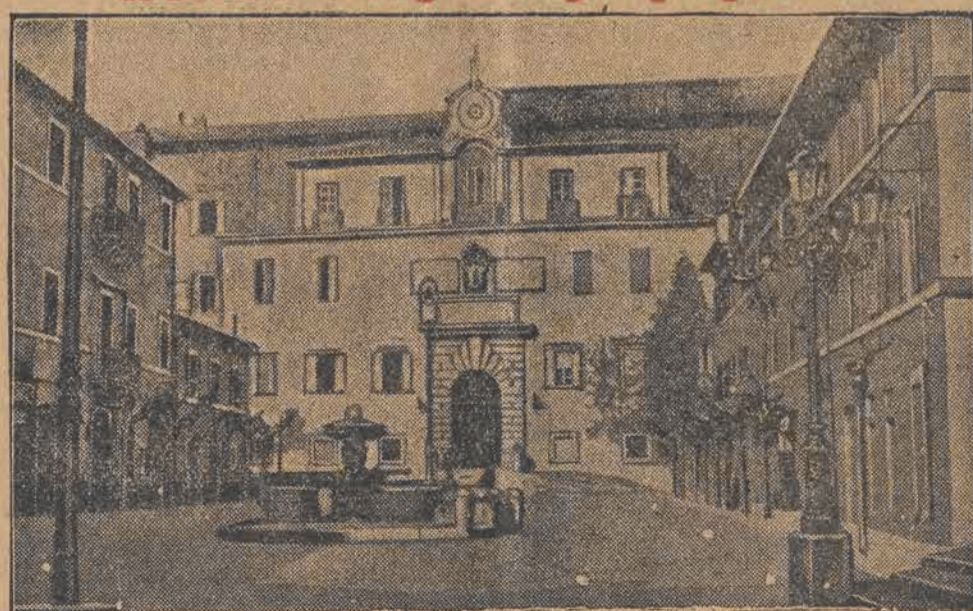
Żon znanego pisarza



GEORGE COURTELIN.

Znany pisarz francuski, humorysta, który przed kilku dniami został poddany amputacji obu nóg, zmarł na skutek gangreny. Pisarz przeżył 69 lat. Był on autorem całego szeregu znakomitych komedii, grywanych często również u nas.

Letnia rezydencja papieża



Z Rzymu donoszą, że papież obrał sobie za letnią rezydencję pałac Gandolfo, widać na naszej ilustracji. Będzie to pierwsze miejsce, w którym papież przebywać będzie poza Watykanem.

Dwa moderstwa polityczne w Sofji Dwaj krawcy padli z rąk komunistów.

Wiedeń, 27 czerwca. (Polska Agencja Telegraficzna) Dzienniki donoszą z Sofji: Wczoraj miały miejsce w jednej z ruchliwszych dzielnic miasta dwa morderstwa polityczne. O godz. 10 wieczorem zabito dwóch pracowników krawieckich, z których jeden był macedończykiem, drugi zaś bułgarem. Sprawcy mordu zbiegli.

Przypuszczają, że był to zamach, dokonywany ze strony komunistów.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14. — — — — — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

PIĄTEK, DN. 28 CZERWCA 1929 R.

Wojsko w krainie dolara



Parada gwardji amerykańskiej na Fifth Avenue.

Sodróż następcy tronu hiszpańskiego



Hiszpański następca tronu odwiedził Lourdes, znany z wielu cudów. Księciu towarzyszą wysoce przedstawiciele tamtejszego duchowieństwa.



Jeden z mniej znanych, a nawet zupełnie nieznanymi aktorów teatralnych amerykańskich postanowił zrobić sensację. W tym celu zapakował się sam do skrzyni i kazał się wysłać bagażem z New Yorku do San Francisco, przyczem na skrzyni znajdował się napis „Pomnik”. Żywa przesyłka była też zapisana jako pomnik w wykazie kolejowym. Śmiałkowi chodziło o to, ażeby o jego pomyśle pisały później gazety. Tymczasem amerykańska służba oklejoła po drodze usłyszała, że coś się rusza w skrzyni. Nasza fotografia zrobiona jest w chwili, kiedy dwóch policjantów wyciła ze skrzyni osłabionego zucha.

Bandyci, złodzieje i oszuści stanowią główną klientelę amerykańskich instytucji piękności

Zmiana rysów twarzy jest poważną bronią przestępców

Zdawałoby się, że lwia część publiczności, odwiedzającej instytucje piękności stanowią kobiety. W rzeczywistości tak jednak nie jest. W New Yorku przy najmniej i w Chicago właściciele instytucji piękności umarliby niechybnie z głodu, gdyby liczyli tylko na pięć piękną. Tam

główna klientela składa się z bandytów, złodziei i oszustów.

Instytut piękności był dawniej instytucją luksusową obecnie jednak, szczególnie w Ameryce, gdzie w instytucjach takich pracują lekarze - specjaliści i chirurdzy stał się on instytucją niosącą pożytek ludziom, albowiem

„poprawia i uzupełnia braki w ciele ludzkim”.

Nie podoba się naprzykład komuś nos, podbródek, lub czoło — udaje się więc do instytutu piękności gdzie chirurg spełnia wszystkie jego życzenia, korygując rysy jego twarzy.

Zbrodniarze amerykańscy skwapliwie skorzystali z tej sposobności i porzucili już dawne metody ukrywania swej fizjonomii pod fałszywą brodą i przyklejonymi wąsami, wolać trwałszymi fałszywkami zabezpieczyć się przed wpadnięciem w ręce policji.

Policja w New Yorku i Chicago zanotowała kilka wypadków, gdy zbrodniarze wymykali się z jej rąk tylko właśnie dzięki pomocy chirurgów z instytutu piękności.

Najciekawszym przykładem z tej dziedziny jest niewątpliwie życie znanego w sferach amerykańskich zbrodniarza Willa Dżeksona, przywódcy bandy zbrodniarzy, której głównym zajęciem było napadanie na sklepy w środkowym i północnym zachodzie, a także rabowanie w pociągach i tramwajach. Był to brunet średniego wzrostu, silnie zbudowany, a na twarzy jego wyróżniał się specjalnie spłaszczony szeroki nos.

22 stycznia r. b. Dżekson wsiadł do jednego z podmiejskich pociągów jadących w okolice Chicago, i zajął miejsce w wagonie. Wyglądał na kontrolera skarbowego, albo na prywatnego urzędnika. Ponieważ Dżekson wsiadł do tego samego pociągu przez kilka dni z rzędu, przeto konduktor nabrał przekonania, że jest to

jakiś pracownik, jadący do swego zajęcia.

Jednakże trzeciego dnia Dżekson wyciągnął nagle rewolwer z kieszeni, zebrał wszystkich pasażerów i konduktora w kacie, przywołał umówionym znakiem sześciu kolegów z maskami na twarzy, obrabował cały wagon i zakradł się nawet do wagonu pocztowego, skąd skradł 133 tys. dolarów.

Po dokonaniu napadu wszyscy bandyci wsiadli do oczekującego auta i zbiegli. Widać było, że napad był zóry uplanowany, albowiem w pobliżu przetrwane były nawet połączenia telefoniczne.

Policji udało się aresztować wszystkich członków bandy, tylko Dżekson znikł bez śladu. Stwierdzono dopiero po kilku miesiącach, że śmiały ten bandyta z Chicago udał się do New Yorku, gdzie

odwiedził pewnego chirurga i kazał sobie przefasonować nos.

Po wyjściu z gabinetu chirurga znikł z jego twarzy spłaszczony szeroki nos a na jego miejscu widniał klasyczny, rzymski noszek zmieniający do niepoznania jego twarz. Ponieważ Dżekson przytył jeszcze, nic więc dziwnego, że trudno było poznać w nim dawnego bandyte.

Dżekson przeniósł się do małego miasteczka Olean, gdzie przedstawił się za inżyniera - architekta. Dopiero po pewnym czasie znaleziono go z raną postrzałową w głowie w piwnicy pewnego domu. Nie stwierdzono w jakich okolicznościach Dżekson otrzymał te rany i początkowo nawet

specjaliści - kryminolodzy nie mogli stwierdzić jego tożsamości.

Dopiero odciski palców naprowadziły policję amerykańską na ślad Dżekso-

na i stwierdziły kim jest postrzelony zbrodniarz, znaleziony w piwnicy.

Jim Delay, przyjaciel i kolega po fachu Dżeksona, poza zbrodniami i napadami zajmował się jeszcze

nielegalnym handlem narkotykami.

Gdy go przyłapano na gorącym uczynku złożył niezwykle dziwne i oryginalne oświadczenie, a mianowicie Delay zeznał, że

jego wygląd zewnętrzny skłania go do uprawiania tego haniebnego procederu, lecz gdyby był przystojniejszy, ładniejszy, inny — wówczas porzuciłby swój zawód i zabrał się do uczciwej pracy.

Odesłano go więc również do chirurga, który począł zmieniać „fason” Delaya. Zrobiono mu wszystko, na co tylko pozwalała współczesna chirurgia. Zmieniono mu nos, wygładzono wszystkie blizny na twarzy powstałe wskutek postrzałów, przefasonowano uszy, nadano całej twarzy inny wyraz i rzeczywi-

ście po tej zmianie zewnętrznej nastąpiła u zbrodniarza wielka przemiana duchowa.

Delay posunął się tak daleko w swej uczciwości, że poczuł w sobie powołanie misjonarza i

został lektorem w towarzystwie badaczy biblii.

Nie mniej ciekawy wypadek zdarzył się z kasjerem jednego z banków newyorskich p. Timblerem.

Kasjer ów przez szereg lat służył w banku swe czynności, na wielkiemu zadowoleniu dyrektora. Pewnego dnia zdarzyło się jednak, że w kasie *zabrakło większej ilości gotówki.* Najdziwniejsze jednak było to, że wraz z gotówką *znikł pracowity i sumienny kasjer banku* Nikt nie chciał wierzyć, aby ten spokojny, uczciwy urzędnik mógł dokonać tak wielkiej malwersacji.

Zawiadomiona o wypadku policja

przyszła żona musi się postarać o nieco okazalszą tuszę, gdyż z tak chudej wymiawiliby się jego poddani, uważając, że zapewne jest niedostatecznie karmiona. Niestety i ta ponętna oferta spaliła na panewce, przyczem najwięcej zdziwiło sześka oświadczenie pięknej Europejki, że w jej ojczyźnie właśnie powiewna postać jest przedmiotem zachwyty.

I jeszcze jedną propozycję otrzymała lady Mills, której również *nie mogła przyjąć.* Oto była raz zaproszona do pałacy, której władca, człowiek, podeszłego wieku miał sliczną, młodzieńczą żonę. Ta kobietka przybyła do bawiącej w gościnie u jej męża Europejki z następującą prośbą: „Jestem młoda i mam starego męża. Kocham jednak pięknego wojownika, który wczoraj przybył ze swą karawaną z południa. Chciałabym swobodnie z nim porozmawiać i proszę cię, byś zajęła rozmową mego męża, aby nam nie przeszkadzał”.

Wieczorem podczas oficjalnego przyjęcia w namiocie władcy, angielska starała się wszystkimi siłami zainteresować staruszkę, który też rzeczywiście był zupełnie oczarowany wdziękiem i wymową swego gościa. Nazajutrz młoda jego żona przyszła podziękować angielsce i zapytała, czy nie zechciałaby na stałe zatrzymać względów sześka, który wówczas zgodziłby się na jej małżeństwo z młodym wojownikiem. I tym razem lady Mills musiała odmówić, choć, jej było żal zmarnować młode lata u boku zgrzybiałego starca.

Wszystko to dowodzi, że w Afryce o wiele łatwiej o męża niż w krajach cywilizowanych, gdzie podobno ileś tam kobiet wypada na jednego mężczyznę. A możeby tak kandydatki do małżeństwa szukały mężów na czarnym kontynencie?

W południowym Tunisie panował pewien szeik, na którym śmiała podróżniczka z dalekiego kraju wywarła potężne wrażenie. Przez tłumacza kazał jej powiedzieć, że posiada już trzy żony, dwie brązowe i jedną czarną i że chętnie uzupełniłby tę kolekcję kobietą białą. Jako wiano ofiarował jej kilkaset baranów, kilka bali jedwabiu oraz bogate klejnoty. Stawiał tylko jeden warunek: jego

W Afryce łatwiej

wyjść za mąż, niż w krajach cywilizowanych

„Nadprodukcja” czarnych mężów

Pewna arystokratka angielska, lady Dorota Mills, zapalona podróżniczka, powróciła do Londynu po czteromiesięcznym pobycie na Saharze i dzieli się obecnie swymi wrażeniami ze światem cywilizowanym. Lady Mills miała wiele przygód i zdobyła serca licznych czarnych wojowników i królów murzyńskich, którzy nie mogli się oprzeć jej białej cerze i jasnemu włosom.

W południowej części Sahary mieszka wojowniczy szereg Tuaregów, którego mężczyźni noszą zastonięte twarze, gdyż żadnej kobiecie nie wolno spojrzeć w oblicze tuaregskiego wojownika. Najstarsza z żon naczelnika tego szerepu zgłosiła się pewnego dnia do lady Mills z osobliwą misją. Spytała mianowicie, który z mężów sławnego plemienia najlepiej jej się podoba. Niechaj, wybiera. A na którego padnie jej wybór, tego natychmiast może pojąć w małżeństwo. Angielka podziękowała za tak zaszczytną ofertę i wyraziła żal że nie może jej przyjąć, gdyż jest już zamężna. Okazało się, że drobna ta okoliczność w kraju Tuaregów nie jest żadną przeszkodą do zawarcia małżeństwa.

Oczigodna swatka oświadczyła bowiem że wybrany przez panią Mills małżonek natychmiast po ceremonii ślubnej uda się do Anglii i zabije białego męża. Gdy lady Mills mimo to trwała przy swej pierwotnej odmowie, swatka odeszła zdziwiona i nieco urażona.

W południowym Tunisie panował pewien szeik, na którym śmiała podróżniczka z dalekiego kraju wywarła potężne wrażenie. Przez tłumacza kazał jej powiedzieć, że posiada już trzy żony, dwie brązowe i jedną czarną i że chętnie uzupełniłby tę kolekcję kobietą białą. Jako wiano ofiarował jej kilkaset baranów, kilka bali jedwabiu oraz bogate klejnoty. Stawiał tylko jeden warunek: jego

Złota rybka

uratowała życie samobójcy

Jeden z współpracowników paryskiego „Figaro” potrafił na każdy temat napisać zupełnie prawdopodobne opowiadanie. Pewnego razu przy kolacji jeden z kolegów podał mu jako temat do artykułu dla następnego numeru „Figaro”: „Uratowany przez złotą rybkę”. Na drugi dzień „Figaro” zamieścił taką wiadomość:

— Młody, bardzo zdolny artysta z Montmartre, porzucony przez ubóstwianą narzeczoną, postanowił popełnić samobójstwo. Poczyniwszy ostatnie przygotowania, artysta wszedł na stół, włożył głowę w przygotowaną petlicę i pochwylił zawisł w powietrzu. W przed-

smiertnych konwulsjach noga samobójcy uderzyła o maleńki stolik i strąciła na podłogę stojące na nim naczynie ze złotą rybką, podarowane przez narzeczoną artysty. Naczynie rozprysło się w kawałki, a woda rozlała się po podłodze i wyciekła na korytarz. Po kilkunastu minutach do drzwi mieszkania artysty zapukał postaniec, przynoszący pełen skruchy list od lekkomyślniej narzeczonej. Ponieważ na pukanie nikt nie odezwał się a z pod drzwi sływały strumienie wody, postaniec wezwał sąsiadów i przy ich pomocy wyważył drzwi. Samobójca udało się uratować. W ten sposób złota rybka uratowała mu życie”.

wszczęła energiczne dochodzenie, lecz nie mogła wpaść niestety na ślad defraudanta. Przypuszczano już, że Timbler uciekł do Europy, gdy oto dnia pewnego na brzegu jednego ze stawów *znaleziono jego ubranie, a obok list, z adresowanym do jego matki.*

Ze stawu wyłowiono zwłoki jakiegoś mężczyzny, w którym matka Timblera poznała swego syna. Później okazało się, że

historia z matką, zwłokami, listem i znalezioną odzieżą była zmyślona.

Timbler nie miał bowiem wcale matki, a kobieta, która poznała w topielcu swego syna była współniczką kasjera.

Defraudant przejechał do innego miasta, gdzie dzięki skradzionej gotówce rozpoczął nowe, spokojne życie.

Podobnie jednak jak Dżekson i Delay postanowił dla pewności przefasonować sobie twarz i udał się do chirurga, który tak samo jak jego poprzednik zmienił mu fizjonomię.

Timbler zmienił się do tego stopnia, że nawet

sam przed lustrem nie mógł potem siebie poznać.

Przez kilka lat żył spokojnie, gdy oto dnia pewnego wpadła mu do głowy szalona myśl.

— *A co będzie, jeśli spróbuje pokazać się w tym stanie dyrektorowi banku, w którym pracowałem? Pozna mnie, czy nie?*

Wykonanie zamiaru połączone było z wielkim ryzykiem i niebezpieczeństwem, groziło bowiem Timblerowi ciężkie więzienie.

Ryzykant - defraudant nie przeraził się jednak tej ewentualności i spokojnie zwrócił się do dyrektora banku z prośbą o nosade. Dyrektor zwrócił wprawdzie uwagę na

znajome rysy przybysza,

ale nie przyszło mu na myśl, że jest to byłby jego kasjer, który zdefundował tak wielką sumę pieniędzy. Timbler przedstawił swe papiery, oczywiście fałszywe, i został przyjęty do oddziału księgowości.

I skończyłoby się wszystko dobrze, gdyby nie pewne przyzwyczajenie Timblera, które go zgubiło.

Był defraudant miał bowiem przyzwyczajenie gaszenia papierosów i cygar zostawionych w popielniczce — Nie mógł znieść, gdy leżący na stole niedopałek dymił. Zawsze przyciskał go do popielniczki tak długo, dopóki dym przestał się ulatniać.

Znali go wszyscy z tej ekstrawagancji i urzędnicy w jego obecności sami gasili odkładane papierosy.

Pewnego razu, gdy Timbler znalazł się w gabinecie szefa dyrektora banku odłożył odgrzyzek cygara do popielniczki. Timbler machinalnie sięgnął ręką po cygaro i zdusił resztki ognia. Ten drobny, nic nie znaczący ruch, nasunął dyrektorowi banku

pewne podejrzenia.

W miarę bliższego przyglądania się nowemu pracownikowi szef coraz bardziej upewniał się, że przyjął do banku dawnego kasjera - defraudanta.

O spostrzeżeniach swych zawiadomił policję, która wszczęła dochodzenie, roztoczyła opiekę nad Timblerem i wreszcie

dowiodła mu, że to on właśnie zdefundował w banku pieniądze.

Timbler przynależał swój eksperyment ciężkim więzieniem.

Wyżej podane przykłady wskazują jednak jak wielką rolę odgrywa obecnie w świecie przestępców zmiana rysów twarzy. Kryminolodzy amerykańscy oświadczają zgodnie, że jest to niewątpliwie nowa i groźna broń w rękach przestępców. Władze roztaczają wprawdzie uwagę nad instytutami piękności, szczególnie zaś nad ich klientelą, lecz sprytni przestępcy posiadają swoich zaufanych lekarzy i w ten sposób wymykają się z pod obserwacji policji.

ROMAN STR.

HUMOR I SATYRA

Neptun w roli policjanta



Masowe próby przelotu aeroplanów do Ameryki, tak aktualne obecnie, dają prasie amerykańskiej asumpt do zamieszczenia licznych karykatur na ten temat. Powyżej podajemy jedną z nich, przedstawiającą bożka fal Neptuna w roli policjanta, regulującego ruch nad oceanem.

Aktualja łódzkie

Pytał raz mądry głupiego,
Który był głupstw potentatem:
— „Jaka właściwie różnica
Jest między zimą a latem?”...

A głupi odparł odrazu:
— „Różnica polega na tem,
Że w lecie mróz „trzyma” dłużej
Bo dłuższe dni mamy latem”.

3.
Znów na ulicy Piotrkowskiej
Ujrzyliśmy wkrótce okopy.
Magistrat chce nam pokazać
Znowu „kawalek Europy”.

Lecz, pomnąc dawne „kawalki”,
Myśl rzucę przy tej okazji
Miałem Europę nam dać
Porządny „kawalek Azji”!

3.
Ktoś dzwonił po pogotowie:
— „Proszę się zaraz pośpieszyć
Brzuch komuś nożem rozpruto.
Trzeba tę ranę mu zeszyć!”...

A na to rzecze urzędnik:
— „Mój panie, nie bądź pan dzieckiem!
Od rozpruwania i szycia
Jest pogotowie krawieckie!”...
KANT.

Rozmówki łódzkie

W domu, na ulicy i w kawiarni

— Widział pan w teatrze miejskim „Mirę Efras?” Cudowna sztuka... W czterech aktach J. Gordina. Polska adaptacja Andrzeja Marka. Występują w niej panie — Horecka, Dąbrowska, Morska, Skrzydłowska i panowie Damięcki, Chodecki, Mirewicz i Woszczerowicz. A był pan na „Gorące nafty?” Znicz w głównej roli. Komedja w trzech aktach. Prócz niego występuje p. Dunajewska, p. Woszczerowicz, Brodniewicz i inni. A widział pan „Kwadrature kola?”. Wyborna i wesola farsa rosyjska, urozmaicona śpiewami i tańcami W. Katakajewa? Występują Mroziński, Morska, Niemirzanka, Fabisiak i inni.
— Przepraszam, jak widzę pan ma doskonałą pamięć i interesuje się pan teatrem. Czy był pan na tych wszystkich sztukach?..
— E, skądże. — Ja tylko drukuję programy teatralne!..

— Czytał pan ostatnią powieść Jasińskiego: „Pale Paryż?”. Śliczna książka, biała z czerwonym szlakiem. A Karin Machaelis zna pan? A czytał pan ostatnie powieści Wassermana? Śliczna jest książka Spiczynskiego p. t. „Polska, która idzie”. Duży format i śliczny druk. Z Wallacem, wie pan, nie mogę nadażyć. Jednej książki nie wypuściłem jeszcze z rąk, a już nowa przychodzi. Bardzo ładne są również wydane ostatnio nowe powieści Żmichowskiej. A Boya nowe książki czytał pan?..
— Nie mam czasu, wie pan. Ale pan wydaje chyba na książki moc pieniędzy? Czy pan wszystko to czytał, o czym pan mówi?
— Nieee, toby tam czytał, proszę pana. Ja tylko tak mówię, bo pracuję w księgarni!..

— Wie pan, ostatnio jest moc fałszywych banknotów w Łodzi. Wczoraj

wie pan, miałem w ręku dziesięć fałszywych 500złotówek, ale się w porę połapałem, i klient zaraz mi je zamienił. A przed dwoma dniami ktoś chciał mi wpakować dwie paczki fałszywych banknotów na sumę 15 tysięcy złotych.
— Phi... Phi... Tyle gotówki przechodzi przez pańskie ręce... To pan robi chyba świetne interesy... A w jakiej branży pan właściwie pracuje?..
— Ja?... Jestem urzędnikiem u reagenta!..

— Co mi pan opowiada o Wiśniowej Górze?.. Gdyby pan widział okolice Nicei lub Biarritz... Panie, tam jest plaża, tam jest morze!.. Gdyby pan widział te hotele, ten luksus, te stroje... Czegoś podobnego jeszcze nie widziałem!.. Albo te potrawy!.. Pan wie co tam jedzą? Pomarańcze to tam jak u nas bułki z masłem. A to słońce!.. Panie, czegoś podobnego nie widziałem!..
— Może pan ma rację... Napewno w Nicei musi być ładniej... Ale to kosztuje. I pan tam wszędzie był?.. Pan to wszytko widział?..
— Ja?... Skąd?... Przecież mówiłem panu, że czegoś podobnego nigdy w życiu nie widziałem!..
Ku-ku.

EGZAMIN Z PRAWA.
— Przypuśćmy, że ma pan pretensje do spadku. Co pan robi przedewszystkiem?
— Długi, panie profesorze.

NOWA PRAWDA.
Nie należy mówić nigdy „mężczyzna” tylko „mężczyźni”, ani też: „kobiety”, tylko „kobieta”. Świat bowiem posiada miliony mężczyzn, ale tylko jedną kobietę.

ZAWSZE TO SAMO.
On: — Co się tyczy wychowania dzieci ma pani zupełną rację. Moją jednak dewizą...
Ona: — Ach, nie wyjeżdżaj pan znowu temi obrzydliwymi giełdowymi sprawami!



— Te wąskie linie są zachwycające... Tylko szkoda, że nie można odróżnić ko biety od mężczyzny!..

Przez monokl

DZIWNE FUTRO.

— Cóż to za krzyki były wczoraj u was?
— Nic nadzwyczajnego.. Moja żona zrzuciła futro ze schodów...
— Przecież futro nie krzyczy.
— Tak, ale ja byłem w futrze!..

WYTLOMACZYŁA.

— Czemże ci on zagroził, żeś się pozwoliła obcałowywać?
— Powiedział, że jeżeli będę krzyczała, to zuów mnie pocałuje!..

U LEKARZA.

— Panie doktorze, co będzie lepsze na nerwy mojego męża: morze czy góry?
— Niech pan jedzie nad morze, a mąż w góry!..

ŹLE GO ZROZUMIAŁ.

— Po każdej pańskiej sztuce całą noc nie mogę zmużyć oka.
— Czyżby moje dramaty tak wielkie wywierały wrażenie?

ABSTYNENCJA PRZEDŁUŻA ŻYCIE.

— Antek, a niechajże tak tej wody! Nie wiesz, że „abstencja” życie przedłuża?
— Czego nie mam wiedzieć? Jak ci mnie zapakowali do ula i sznapsa na oczy nie widziałem, to tak ci mi się dni wlokły, że nie daj Bóg!

NIE BÓJ SIĘ.

— Oj, tatusiu, ten pies tak szczeka, ja się boję, że on mnie ugryzie.
— Nie bój się nic, jak on szczeka, to on przede cie nie może gryźć!

NIE MOŻLIWE A JEDNAK PEWNE.

— Panie posterunkowy, w tej chwili ukradł mi z kieszeni 53 przedmioty!
— Nie bujaj pan, 53 przedmioty z kieszeni?
— Tak jest, szczyryk i talie kart.

A NUŻ?

— Cyganka mi przepowiedziała, że umrę w teatrze!
— Czy pani wierzy w takie gusa?
— Ja nie, lecz mój zięć. Przynosi on mi codzień bilety do teatru!..

ZDRADZONY.

— Chcesz się poobno rozwieść, czy to prawda?
— Tak, żona mnie oszukuje.
— Ej?... Patrzcie państwo! Złapałeś ją z kochankiem?
— Nie, ale codzień mi zapowiada, że się otruje!.. Wracam do domu i nic; chodzi żywa po mieszkaniu.

GALERJA CHCE SLYSZEĆ.

Kłótnia małżeńska na ulicy. Padają słowa coraz bardziej ostre i głośnie. Dookoła rozszczerzonych małżonków zbiera się garstka ludzi, potem tłum. Liczba ciekawych wzrasta wreszcie do tego stopnia, że jakiś osobnik, stojąc na palcach w końcu gromady, woła:
— Głośniej wymyślać! Tu nic nie słychać!

PRZY ŁOŻU CHOREGO.

Żona: — Jeśliś umarł, czy gniewałbyś się, gdybym wyszła za mąż za drugiego?
Mąż: — Wcale nie.
Żona: — Jakto?
Mąż: — Jestem egoista, cudze nieszczęście mnie nie wzrusza.

NIE KAŻDA BOLEŚĆ JEDNAKA.

Ojciec, po wygarbowaniu skóry swemu synkowi, mówi do niego:
— Wierzą mi chłopce, że wymierzanie kary mnie więcej boli, aniżeli ciebie.
— Synek (z płaczem): — Tak, ale nie w tem samym miejscu.



— Co pan robi?..
— Sypię proszek żelazisty do morza gdyż lekarz kazał mi brać żelazne kąpiele!..

Resztki bogactwa

Blum spotyka Kaca na ulicy. Obydwaj byli niegdyś zamożnymi kupcami łódzkimi, lecz podatki, protesty i inne „rozkosze” kupieckie zrujnowały ich doszczętnie.

— No, i nie Kac — pyta Blum — jak się panu teraz powodzi? Jak pan żyje?

— Zwyczajnie, wstaje o godz. 8 rano, dzwonię na służącego!..

— Więc ma pan jeszcze służącego?
— Nie, służącego nie mam, ale dzwonek mi został!..

Kara

Marysia poszła z dzieckiem do parku Poniatowskiego. W parku spotkała znajomego kaprala i tak się z nim zagałęła, że gdy po upływie dwóch godzin postanowiła wrócić do domu, skonstatowała, iż dziecka niema. Szukała, zapypywała dozorców i policjantów, lecz dziecka nie znalazła — zginęło bez śladu.

Zrozpaczona i zapłakana wraca do domu i powiada znekany głosem:

— Proszę pana, zgubiłam dziecko w ogrodzie!..

— To ci się wytrąci z pensji — odrzekł pan.

Życzenie

W piątej klasie pewnego gimnazjum istniał zwyczaj, że po kichnięciu wychowawcy, wszyscy uczniowie odpowiadali jednogłośnie:

— Na „Zdrowie!”

Gdy okrzyk ten stawał się już zbyt rozgłośny, wychowawca zrezygnował z uprzejmości swych pupilów i zabronił im wyrażania głośno życzeń.

Nieszczęście chciało, że owego dnia, gdy wychowawca wydał zakaz, Gancegala nie było w klasie.

Gdy następnego dnia wychowawca kichnął, w klasie panowała grobowa cisza, tylko Gancegal ryknął na cały głos:

— „Żebyś pękł!”...

Między gracami

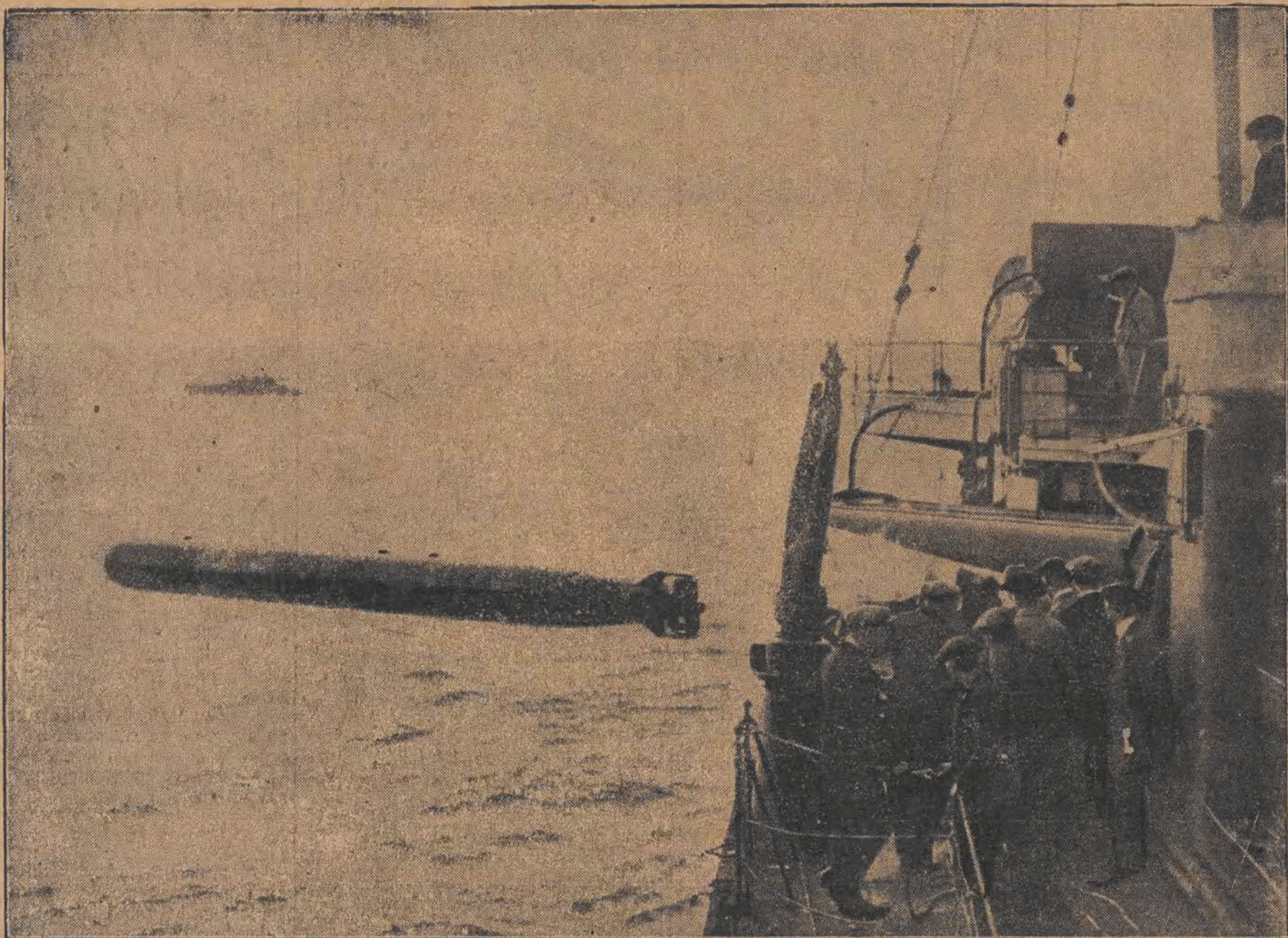
— Szachrujesz!
— Co? Ja szachruję? Nic podobnego!

— A jednak szachrujesz! Wstrętny oszuście, szachraju. Czy z takiej rodziny jak twoja, mogło jednak wyjść coś lepszego? Ojciec siedział w kryminale, matka — Bóg wie co, twoją siostrę zna każdy, a twój brat bankrutował dwanaście razy. Jesteś bezecnym oszustem, gałganem i łapserdakiem do szpiku kości.

— Przepraszam cię, mój drogi! Czy zebrałiśmy się tutaj na pogawędkę, czy też po to, by grać w karty?

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonują
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhager
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

Bomba wśród fal



Jak wygląda bomba morska w chwili wypuszczenia jej z okrętu wojennego.

Sympatyk

Zwolennicy kultu nagosci rozbili swój obóz pod Paryżem. Gapię i cielawscy różnego kalibru pętają się wokół obozu. Jeden z nich pyta jakiegoś starszego pana szczególnie uwijającego się:

— Czy pan też uprawia kult nagosci?
— Osobiście nie — odparł starszulek — ale sympatyzuję z tym ruchem...

GRUNT TO ZDROWIE.

Biedny żyd przyszedł do znanego w Łodzi bogacza i prosił o wsparcie w wysokości 1000 zł., gdyż chce się wybrać do Krynicy.

Bogacz otworzył szeroko oczy i za pytał:

— Czy koniecznie musi pan wyjechać do Krynicy? Nie może pan spędzić lata w tańszej miejscowości?...
— Proszę pana — odparł biedak — dla mojego zdrowia nie jest mi za drogie...

FILOZOF.

Gancegal jest, jak wiadomo, wielkim filozofem. Wczoraj wypowiedział następujące aforyzm:

— Jakby to było dobrze na świecie, gdyby kobiety nie rodziły dzieci, lecz podobnie jak kury składały jajka. Chcesz mieć dziecko, powiadasz do żony:

— Salciu dwa na twardo...
Nie chcesz mieć dzieci w takim razie powiadasz:
— Salciu zrób omlet...

Dodatek

Na jezdni przy chodniku zatrzymało się małe, jednoosobowe auto.

Dwaj przechodnie zatrzymują się na chwilę, patrzą na elegancką maszynę i jeden powiada do drugiego:

— Widzisz, taką rzecz dodają za darmo, gdy się kupuje benzynę...

NA BALU.

— Czy pani nie wie kto jest ta paniątka, z którą przed chwilą tańczyłem?
— Moja mamusia...

PRZEKŁĘTY WAZON

Wczoraj były moje urodziny.

Otrzymałem bardzo wiele cennych prezentów od przyjaciół i krewnych.

Uroczystość naszą zaszczyliła swą obecnością kochana moja ciotka Sabina.

Proszę nie sądzić, że jest to jedna z tych złych, opryskliwych ciotek, którymi się gardzi i które się chętnie widzi po tamtej stronie drzwi. Nie, moja ciotka Sabina jest inna. Stokroć gorsza, wstrętniejsza i brutalniejsza.

Już sam jej wygląd wywołuje w człowieku wspomnienia z geografii, szczególnie zaś z tej części, która traktuje o stolicy Łotwy. Ciotka Sabina jest rozlazła, gruba, nalana sadłem, sapiąca i obrzydliwa.

Właśnie od tej ukochanej cioteczki otrzymałem prezent zupełnie do niej podobny. Był to wazon do kwiatów, lecz ja bym raczej nazwał ten przedmiot urną z popiołem nieboszczyka.

Tak brzydzącego wazonu nie widziałem w życiu.

Była to jakaś gipsowa miska ze wtrętnymi malowidłami, niezgrabna, szpecąca miejsce, na którym stała.

— Bardzo dziękuję, kochanej cioteczko — wydobyłem z trudem ze siebie. — Naprawdę śliczny prezencik. Jestem ogromnie wdzięczny kochanej cioteczko...

Ciotka Sabina wyciągnęła grube łapsko, które musiałem przycisnąć do swych ust.

— Pilnujcie tego wazonu, — rzekła na pożegnanie — bo to jest droga i ładna rzecz...

— A zresztą pamiątka od kochanej cioteczki... — dodałem.

Uśmiechnęła się wdzięcznie i wyszła.

Postawiłem wazon na brzegu stołu, aby przy lada podmuchu spadł na ziemię, lecz bestja trzymała się mocno jak amerykański dolar.

Wobec tego oddałem ją pod opiekę służącej mojej Marysi, która posiadała tę zdolność, że wszystkie szklane przedmioty zamieniała w błyskawiczny sposób na proszek.

Z wazonem obchodziła się jednak inaczej.

Porcelanowe filiżanki stłukła, a wazon stał nienaruszony.

Odkurzała go ostrożnie w ogromnym napięciu, podnosiła go i stawiała z powrotem na stole w tempie niemożliwie zwolnionem i zanim odchodziła sprawdzała kilkakrotnie, czy aby nie mu się nie stało...

— Niech Marysia mniej czasu traci na odkurzanie tego wazonu — poradziłem jej. — Jeżeli potrafi Marysia zro-

bić z niego dwa lub trzy wazony, to proszę się nie krepować.

— Ja, proszę pana, nie umiem nic tłuc... — odparła skromnie, choć niezbyt przekonująco.

Wazon stał więc w dalszym ciągu na stole.

Wypędzał on z mego mieszkania gości. Ktokolwiek nań patrzył, odwracał się z obrzydzeniem.

Nie było innej rady — musiałem sam zabrać się do burzenia.

Zręcznym ruchem cisnąłem go tak mocno o podłogę, że rozbił się na sto części.

Jakież było moje zdumienie, gdy w tej samej chwili stanęła na progu cioteczka Sabina.

Sądziłem, że się wścieknie, że rzuci się na mnie jak rozjuszony lew, lecz ona uśmiechnęła się tylko łagodnie i zaszczębiotała:

— Nie martw się kochanie, dostaniesz po południu inny...

I dotrzymała słowa. Po południu przyniosła mi taki sam wazon. Myślałem, że szlag mnie trafi.

Następnego dnia wazon znowu „przez nieostrożność“ spadł na ziemię, lecz ciotka Sabina tym razem również nie zmartwiła się wcale i tego samego dnia przyniosła mi dwa takie same wstrętne wazony.

— Przyniosłam dwa na wypadek, gdyby jeden się stłukł... — rzekła.

Podziękowałem serdecznie cioteczko Sabine i wszedłem do drugiego pokoju, by zażyć walerianowych kropli.

Za jednym zamachem zrzuciłem ze stołu obydwie wazony, lecz następnego dnia ciotka Sabina przyniosła mi trzy nowe, wyglądające identycznie. Ręka mnie już bolała od tłuczenia.

Postanowiłem więc złożyć wizytę ciotce Sabine i poprosić ją, ażeby nie wydatkowała już tyle pieniędzy, bo na prawdę nie warto.

Ciotka Sabina zrobiła niewinną minę i odparła bez zażenowania:

— Mój drogi, czy sądzisz, że wydałabym na takie głupstwa pieniądze? Mylisz się bardzo! Maż mój zakupił akcje fabryki gipsowych wazonów, która niedawno zrobiła plajtę. Wszystkie pozostałe wazony przyniesiono więc do nas. Chcesz, to ci je pokażę...

To rzekłszy, pociągnęła mnie napół żywego na strych. Otworzyła jąkle drzwi i zapaliła świecę.

To, co ujrzałem, mogło przypisać człowieka trwożliwszego usposobienia o pewną apopleksję.

Na ziemi stała rzędami niezliczona ilość gipsowych wazonów, a wszystkie były jednakowe. Było tam może kilka tysięcy sztuk...

Straciłem wszelką nadzieję i zemdlałem...